Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 gr. 10 gr.

Rok III. Kraków, poniedziałek 27 listopada 1933 Nr. 332

## Niemcy ręka w rękę z Włochami

### dytychczas skutecznie dążą do zmiany układu sił w Europie

Na terenie międzynarodowym są już wyraźne znaki, wskazujące na daleko idące zmiany. Kiedy Niemcy przed miesiącem opuściły Genewę, zdawało się, że nadszedł ich nieunikniony koniec, że własnemi rękami popełnili na sobie morderstwo. Przypominamy, że pisaliśmy wówczas, że Niemcy dobrze obmyślili swój krok i, nie bez podstaw liczą, że ta demonstracja wyjdzie im na dobre. Stało się, jak przewidywaliśmy.

Po groźnych słowach pod adresem Niemiec przyszła kolej na przyjacielskie upomnienia, na słóweczka, skierowane wprost do serca. Rolę pośrednika, wziął na siebie, co było łatwo przewidzieć, Mussolini. Włochy i Anglja już są na wszystko gotowe, kłopot jeszcze z Francją, która nie chce ustąpić ze stanowiska zajętego na prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej w dniu opuszczenia jej przez Niemcy. Podczas gdy rozmowy nieoficjalne poprzednich państw s Niemcami są już w toku, ze strony francuskiej panuje cisza. Chyba, że rewelacje francuskiej prasy będzie się uważało za odpowiedź na niemieckie oferty.

Akcja włoska idzie po linji załatwienia najważniejszych zagadnień politycznych poza ramami Ligi Narodów. Czy się to stanie na podstawie paktu czterech czy też inną drogą porozumienia ograniczonej ilości państw, to jest bez znaczenia. Byle nie w Genewie, której zdecydowanym przeciwnikiem jest dyktator Włoch!

### Mussolini chce wciągnąć Sowiety do pracy nad „nową" Europą

Sowiecki komisarz dla spraw zagranicznych Litwinow przemawiał wczoraj na bankiecie pożegnalnym wydanym przez prasę, przed opuszczeniem Ameryki. Litwinow zaatakował ostro Niemcy hitlerowskie, gdzie trwają otwarte przygotowania do wojny. Jesteśmy świadkami wyścigu zbrojeń w Europie. Konferencja w Genewie jest już trupem i żadne wysiłki nie przywrócą tej konferencji rozbrojeniowej życia. Świadectwa zgonu nie wystawiono, gdyż doktorzy boją się stwierdzić, że serce przestało już bić.

W dalszych wywodach Litwinow znowu zaatakował hitlerowskie metody wychowania młodzieży w duchu średniowiecznych haseł o wyższości jakiegoś narodu nad innym.

Komisarz sowiecki opuścił Amerykę na włoskim okręcie. Po przybyciu do portu Genua uda się Litwinow na zaproszenie Mussoliniego do Rzymu. Przy tej okazji Mussolini przedstawi przedstawicielowi Sowietów swoje plany zreorganizowania Ligi Narodów, względnie utworzenia nowej płaszczyzny dla porozumienia się w ważnych zagadnieniach międzynarodowych.

Przypominamy, że Sowiety do Ligi Narodów nie należą, ale biorą udział w szeregu konferencyj międzynarodowych, organizowanych przez Ligę. Nie jest wykluczonem, że Musolini będzie się starał obok spraw rozbrojeniowych poruszyć stosunek Niemiec do Sowietów i będzie usiłował pośredniczyć w łagodzeniu obecnych napiętych stosunków.

W każdym razie jedno jest pewnem, że ośrodek roboty politycznej znajduje się teraz w Rzymie.

## Już wymawiają pracę robotnikom

### przed wejściem w życie nowej ustawy o czasie pracy

W związku z wejściem w życie z dniem 1 stycznia przyszłego roku nowej ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, główny inspektor pracy dyr. Kloti wydał okólnik, zawierający instrukcje w sprawie zastosowania tej ustawy. Ustawa ta, jak już wiadomo, ogranicza dotychczasowe prawa robotnicze, a mianowicie wprowadza 48-go dzinny tydzień pracy, to znaczy, znosi angielskie soboty, skraca urlopy robotnicze i t. p.

Przewidziane jest wypowiedzenie pracy przez wszystkie zakłady na 14 dni przed wejściem w życie ustawy, a to w tym celu, by robotników przyjąć później na nowych warunkach, przewidzianych w nowej ustawie. Odpowiednie zarządzenie dla zakładó przemysłowych w Łodzi już się ukazało.

## Strzały nad granicą

### Zabity został żołnierz niemiecki

WIEDEŃ, (PAT). Według źródeł austrjackich, na granicy niemiecko-austrjackiej na północ od Kitzbuechel w Tyrolu wydarzyło się wczoraj o godz. 15.45 zajście graniczne, które jest obecnie przedmiotem dochodzeń obu rządów.

Mianowicie tuż nad granicą austrjacką odbywał ćwiczenia w strzelaniu 21 niemiecki pułk piechoty z Norymbergi. W czasie tych ćwiczeń został zastrzelony żołnierz niemiecki.

Władze niemieckie twierdzą, iż strzał dany został przez jednego z austrjackich strażników granicznych.

BERLIN, (PAT). Źródła niemieckie donoszą, że wczoraj popołudniu patrol 2 pułku Reichswehry, stacjonowany w Norymberdze, który odbywał niedaleko granicy niemiecko - austrjackiej, ćwiczenia narciarskie, ostrzeliwany został przez austrjacką straż graniczną. Jeden z żołnierzy niemieckich otrzymał postrzał śmiertelny w głowę. Patrol w chwili, gdy strzały padły, znajdował się na terytorjum Rzeszy w odległości około 100 kroków od granicy. Żołnierze niemieccy również przedtem nie przekroczyli granicy.

Na miejsce wypadku wyjechała komisja specjalna komendy korpusu, złożona z 2 oficerów i adwokata wojskowego.

## Trzęsienie ziemi na wyspie Elbie

RZYM (PAT)—Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów zarejestrowano krótkie, lecz gwałtowne trzęsienie ziemi na wyspie Elbie. Ludność wyspy w obawie ponowienia się wstrząsów przebyła noc pod gołem niebem. Obserwatorjum miejscowe zarejestrowało trzęsienie ziemi o charakterze falistym z ogniskiem odległem o 500 km.

## Niezwykłe samobójstwo żony lotnika

Z New Yorku donoszą: W Jacksonville na Florydzie popełniła niezwykłe samobójstwo żona lotnika, Luiza Sirc - Stanton. Mąż jej dwa tygodnie temu zginął w katastrofie lotniczej. Wdowa, która nauczyła się kierować samolotem, wynajęła na lotnisku samolot i wystartowała. Dopiero w kilka godzin po jej odlocie znaleziono kartkę, na której nakreśliła następujące słowa: „Już nie powrócę, gdyż w tej chwili lecę w niezmierzone przestrzenie, chcąc połączyć się ze swoim mężem". Samolot widziano lecący nad ocean Atlantycki.

Natychmiast na poszukiwania wyruszyło 3 lotników. Niema jednak nadziei uratowania żony lotnika.

## B. sędzia Łopatto skazany na 3 lata więzienia

Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie b. sędziego grodzkiego Łopatty, oskarżonego o wzięcie łapówki od bankiera Korngolda wzamian za wyjawienie wiadomości ze śledztwa.

Sąd skazał Łopattę na 3 lata więzienia i pozbawienie praw na 5 lat.

Tłumaczenie oskarżonego, że żądał pieniędzy nie dla siebie, a dla urzędnika Wiśniewskiego uznał sąd za wykrętne, a przy wymiarze kary wziął pod uwagę krzywdę moralną jaką Łopatto wyrządził porządkowi społecznemu.

Łopatto pozostaje nadal w więzieniu.

Obrońca zapowiedział apelację.

## P. Prezydent wyjechał do Grodna

### na uroczystości ku czci króla Batorego

Wczoraj o godzinie 7.30 z dworca Wschodniego wyjechał do Grodna na uroczystości 400-lecia urodzin króla Stefana Batorego Pan Prezydent R. P. z Małżonką w otoczeniu domu wojskowego, z szefem gabinetu płk. Głogowskim oraz członków domu cywilnego z szefem kancelarji cywilnej dr. Hełczyńskim.

Tym samym pociągiem wyjechał do Grodna minister poczt i telegrafów Kaliński.

Pana Prezydenta żegnali na dworcu minister komunikacji Butkiewicz oraz przedstawiciele władz z wicewojewodą Olpińskim.

## Przesilenie we Francji trwa

Kryzys gabinetowy we Francji odsunął chwilowo na plan dalszy zagadnienia polityki międzynarodowej. Zainteresowanie prasy francuskiejześrodkowane jest na sytuacji wewnętrznej. Niektórzy publicyści podnoszą, że obecna sytuacja na terenie międzynarodowym wymaga, by Francja, dla odegrania swej roli posiadała trwały, silny rząd.

Początkowy pesymizm z powodu nowego przesilenia rządowego ustąpił i panuje powszechne przekonanie, że prezydent Lebrun jeszcze dziś powierzy któremuś z polityków misję utworzenia rządu. Przypuszczalnie będzie nim członek ostatnich rządów, Chautemps. Nowy rząd będzie podobnie, jak dotychczasowe, opierał się przedewszystkiem na radykałach. Utworzenie jakiejś stałej większości kartelowej (lewicowej) wydaje się w chwili obecnej niemożliwe.

## 3 bandytów skazał sąd na powieszenie

Sąd doraźny w Łomży po dwudniowej rozprawie przeciwko trzem bandytom, ogłosił wczoraj wyrok, którego mocą za morderstwo rabunkowe małżonków Józefa i Karoliny Bagińskich, Zduńczyka i Grodzieńskiego, zostali skazani na karę śmierci przez powieszenie: 27-letni Jan Mroczkowski, 19-letni Zygmunt Cwalina i 21-letni Mieczysław Karwowski.

Skazani, za pośrednictwem swych obrońców zwrócili się do P. Prezydenta z prośbą o ułaskawienie.

## Studzieniec krzywdzi swych pracowników

Znów musimy pisać o zakładzie wychowawczo - poprawczym w Studzieńcu. Sądziliśmy, że stosunki unormowały się tam w zupełności, że głos opinji publicznej odniósł skutek; rzeczywistość przynosi, jednak, coraz to nowe sprawy, bynajmniej nie przynoszące zaszczytu instytucji wychowawczej.

Na wokandzie Sądu Pracy Warszawa I, przy ul. Ogrodowej 29, znajdzie się w dniu 5 grudnia b. r. sprawa zakładu w Studzieńcu, który nie wypłacił swemu byłemu rządcy rolnemu p. Wardakowi należnej mu pensji za niewykorzystany urlop.

Kilkakrotne zwracanie się poszkodowanego nie odnosiło skutku. Doszło wreszcie do przykrej ostateczności, wytoczenia sprawy.

Nie wiemy, czy przyjemnie będzie tłumaczyć się przed obliczem sprawiedliwości ludziom, którzy jej cząstkę w stosunku do młodych przestępców wykonują. Sądzimy, że nie.

Z drugiej strony, ludzie niesprawiedliwi w stosunku do swych pracowników, czyż mogą być sprawiedliwi dla chłopców, nad którymi wykonują pieczę?

Na rozprawę mają być powołani urzędnicy z Ministerstwa Sprawiedliwości, którzy, jako świadkowie, rzucą niewątpliwie snop światła na porządki studzienieckie.

Sprawa kilkuset złotych dla zakładu, to mała rzecz, a wielki wstyd!

# Nowe przepisy uposażeniowe

## Jak 4044 stopnie wtłoczone będą w 12 grup uposażeniowych?

**Nowa** ustawa uposażeniowa dla funkcjonarjuszów państwowych, o której już pisaliśmy, została ograniczona do ramowego ujęcia najgłówniejszych zasad za gadnienia uposażeniowego, przy szerokiem upoważnieniu Rady Mi nistrów do normowania całego szeregu kwestyj, związanych z uposażeniami, nie wyłączając zasad przeszeregowania do nowych grup uposażenia oraz ustalania terminu wypłaty uposażeń.

Zmiany, zawarte w nowej usta wie uposażeniowej polegają: **na ustanowieniu 12 grup uposażenia zamiast dotychczasowych 16, ustaleniu uposażeń w cyfrach netto dla każdej grupy, skasowaniu do datków ekonomicznych i mieszka niowych oraz skasowaniu awansu automatycznego w szczeblach.**

Wzamian skasowanych dodatków ekonomicznych nowa ustawa przewiduje zasiłki dla obarczonych liczniejszą rodziną. Przyzna nie takiego zasiłku uzależnione jest jednak od swobodnego uznania władzy, co w praktyce ze względu na dość względne pojęcie „liczniejszej“ rodziny może być różnie traktowane.

Zagadnienie to w stosunku do **wojskowych zawodowych, których uposażenia normuje oddzielna ustawa, zostało korzystniej rozwiązane, gdyż żonaci otrzyma ją uposażenie wyższe.**

**Bolesnym ciosem dla ogółu urzędników jest skasowanie awan su automatycznego w szczeblach.**

Skasowanie tego awansu uderza przedewszystkiem w urzędników niższych stopni służbowych, którzy naskutek braku wolnych etatów (stanowisk) nie mogą być przesunięci do wyższej grupy uposażenia. **Urzędnicy ci dotychczas co trzy lata byli przesuwani do wyższych szczebli, zyskując kilka złotych. Te, chociaż minimalne, różnice zapewniły urzędnikom w miarę wysługi lat wzrost uposażenia.**

Nowa ustawa wprowadza natomiast dodatki za kierownictwo t. zw. funkcyjne, służbowe (policja, straż graniczna i więzienna) oraz lokalne (Warszawa, Śląsk i Gdynia).

Zasady przeszeregowania do nowych grup uposażenia ma unormować Rada Ministrów, co do tej pory nie zostało jeszcze wykona ne.

Nie ulega wątpliwości, że przy przeszeregowaniu zostaną dokonane obniżki uposażeń w szczególności w stosunku do urzędników obarczonych liczniejszemi rodzinami oraz zaawansowanych w wyższych szczeblach tej samej **dotychczasowej grupy uposażenia. Również przy przeszeregowaniu zostaną naruszone dotychczasowe podstawy wymiaru eme rytalnego, co odbija się ujemnie na wysokości przyszłych wynagrodzeń emerytalnych.**

**Przeprowadzenie natomiast przeszeregowania, przyjąwszy za zasadę, że podstawą wymiaru emerytalnego nie może być naruszona, bowiem stanowi ona prawo nabyte, musi spowodować przekroczenie globalnej cyfry, przeznaczonej na uposażenie, co jest przeciwne zasadniczej intencji Rządu.**

**Stąd wypływa wniosek, że nowa ustawa uposażeniowa powinna odnosić się tylko (jak to ma** miejsce przy Państwowym Funduszu Emerytalnym) do nowoprzyjmowanych urzędników, względnie należałoby stworzyć fundusz wyrównawczy dla tych co po przeszeregowaniu otrzymają niższe uposażenie i wypłacone z tego funduszu dodatki wyrównawczę winny być wliczone do pod stawy wymiaru emerytalnego.

Zastrzeżenie również budzić musi i budzi znaczne zwiększenie rozpiętości w nowej skali uposażeń. Wydatne zwiększenie uposażeń urzędników wyższych, gdy niskie normy dalszych grup tłumaczy się kryzysem skarbowym — robi fatalne wrażenie, wywołując zrozumiały niepokój w sferach urzędniczych.

I jeszcze ciekawe zagadnienie. Według dotychczasowych norm uposażeniowych rozróżniało się 4044 różnych stopniowań uposażenia. Wtłoczenie ich dzisiaj w 12 nowych grup wymaga nielada sztuki, jeśli chociażby część z po śród 177 tysięcy pracowników państwowych, jakich obejmuje nowa ustawa uposażeniowa, mia ło pozostać przy dotychczasowej wysokości uposażeń.

Trudność tę probuje rozwiązać memorjał Centralnej Rady Prac. do którego dołączono projekt prze szeregowania (pisaliśmy o nim obszerniej), lecz dotychczas brak wiadomości jakie losy go spotka ły. Projekt ten, choć niezbyt korzystny dla pracowników, jest bo daj jedynem, realnem wyjściem z kwadratury koła, jaką stworzyło rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej z dn. 28 października r. b., a będzie sprawiedliwy, jeśli w szerokiej skali zostaną uwzględnione dodatki wyrównawcze dla niższych grup uposażeniowych.



# Koleżeński zakład

## Kto niechce zarobić

(S. P.) Na wieczorku urządzonym przez towarzystwo mi łośników kina przy ul. Muranowskiej, królowała dzięki swej urodzie panna Sara T. Wzdychali do niej wszyscy obecni na sali kawalerowie, nieliczni, którzy dostąpili zaszczy tu tańczenia z nią, promienieli ze szczęścia, a o złożeniu pocałunku na jej pięknej twarzy nikt nawet nie śmiał marzyć, gdyż panna T. słynęła ze swej niedostępności.

Pomimo to znalazł się śmiałek p. Abram Gotman, który oświadczył wprost swemu koledze p. Ignacemu Sztajnowi.

— Ignaś. Ja się z tobą założę o 20 złotych, że ja tą Sarę tu na sali, przy wszystkich pocałuję.

— Wykluczone. Szkoda two ich pieniędzy.

— Nie martw się o mnie. Za kładasz się?

— Idzie.

Stanął zakład i p. Abram pod szedł do p. Sary i poprosił ją do tańca.

— Szanowna pani — oświad czył jej, przechylając ją w takt muzyki do tyłu — słyszałem, że pani nie pozwala się całować.

— Owszem, dobrze pan słyszał. A gdyby pan chciał spróbować, to pan to może odczuć też.

— Ale broń Boże. Jabym się nigdy nie ośmielił. Tu nie chodzi o słodycz pocałunku. Tylko widzi pani czasy są ciężkie. Ja wiem, że u pani też się nie prze wala. Zarobić każdy chce.

— O co chodzi?

— O to, że może pani zarobić 10 złotych. Ja się założyłem z kolega o 20 złotych, że panią pocałuję. Możemy zarobić po 10 zł.

P. Sara po krótkiem wahaniu zgodziła się.

— Tylko lekko — zastrzegła się — i bez trzasku.

I po chwili p. Sztajn, zdumiony i czerwony ze złości, widział, jak jego kolega całował w rogu sali pannę T.

Zwycięzca po pocałunku za inkasował od p. Sztajna 20 zło tych i chciał pocichu wynieść się z sali, kiedy drogę zastąpi ła mu panna T.

— Panie! A gdzie moje 10 złotych?

Z bólem serca p. Abram mu siał oddać połowę wygranej, ale jeszcze więcej zabolało go serce, kiedy podszedł do niego czerwony jak burak p. Sztajn, który słyszał ta rozmowę i strzelił go w twarz.

— Łobuz! Oddawaj pieniądze. To zwyczajna granda. Tyś jej dał łapówkę.

— Co to ciebie obchodzi? Pocałowałem i już.

— Pocałowałeś? To nie był pocałunek! Pocałunek musi być z pociągu płci! A nie za pieniadze. To jest zwyczajne handlowe oszustwo! Dajesz pieniądze?

Ponieważ p. Abram opierał się, p. Sztajn pobił go tak mocno, że Sąd Grodzki ocenił to na 50 zł. grzywny.





# Wesoły Kącik

## UCZCIWOŚĆ



Nie ulega kwestji, że są na świecie ludzie uczciwi. Jest ich może więcej, niż nieuczciwych. Tylko, że trudno ich znaleźć. Sam się o tem niedawno przekonałem.

Potrzebny mi był uczciwy inkasent. Należy mi się u ludzi sporo pieniędzy. Tu 5 złotych, tam 10. Sam nie mam czasu na inkaso, więc postanowiłem poszukać uczciwego inkasenta. Wśród znajomych odpowiednie go kandydata nie widziałem. Prawie każdy znajomy jest mi coś winien. Albo ja jemu. Trze ba było szukać pośród nieznajomych.

Ale z nieznajomymi też trzeba być ostrożnym. Bo się ich nie zna.

Ułożyłem więc sobie plan działania. Wyjdę na ulicę. I ni by niechcący zgubię paczkę pa pierosów. Jeżeli ten, co podnie sie, zwróci mi, to znaczy, że jest uczciwym człowiekiem. I te go zaangażuję.

Na wszelki wypadek wziąłem parę paczek papierosów i wyszedłem na ulicę. Zgubiłem pierwszą paczkę i obserwowa łem nieznacznie, co się stanie.

Jakiś osobnik podniósł paczkę, popatrzał w moją stronę, czy nie widzę i szybko się oddalił. Pa paru minutach zgubiłem drugą paczkę. Spotkał ją taki sam los. Z trzecią i czwarta to samo.

Dopiero piątą paczkę podnio sła jakaś kobieta, która mnie zatrzymała.

— Nareszcie jakaś uczciwa istota — ucieszyłem się. Odebrałem papierosy i podziękowa łem.

— Bardzo ładnie z pani strony, że pani zwróciła.

— Co miałam nie zwracać? — wyjaśniła mi. — Naco mi papierosy? Sama nie palę, męża nie mam i w domu też nikt nie pali.

— A ja głupi myślałem że pani przez uczciwość zwróciła — westchnąłem ciężko. I poszedłem smutny dalej w poszu kiwaniu człowieka uczciwego.

Kupiłem jeszcze kilka paczek papierosów, bo mi już zabrakło, i zacząłem dalej gubić. Trzy paczki znów się zmarnowały. Dopiero przy czwartej serce zabiło mi jak młotem. Usłyszałem krzyk człowieka, który ją podniósł.

— Panie! Panie!

Obejrzałem się. Podbiegł do mnie zdyszany.

— Pan tak prędko chodzi — sapnął, — że trudno dogonić.

— Czem mogę panu służyć? — spytałem, jak gdyby nigdy nic.

Nieznajomy uchylił kapelusza.

— Nie ma pan przypadkiem zapałek? Bo mi się strasznie palić chce. Papierosy mam, a zapalniczka mi się zepsuła.

**Napoleon Sądek.**

# Nowy model rusztu mechanicznego

Szwedzkie Powszechne Towarzystwo Elektryczne „Asea“ skonstruowało ostatnio nowy układ na pędu rusztu mechanicznego, który jest o wiele doskonalszy od używanych poprzednio. W nowym modelu zastosowana została ciąg ła regulacja elektryczna szybkości, podczas gdy w starych typach była stopniowa.

Nowy sposób regulacji szybkości jest wielkiem udoskonaleniem specjalnie z tego względu, iż palacz nie ma więcej obaw przed za kłóceniem w zasilaniu paliwem.

W razie gdyby ruszt został z ja kichkolwiek powodów zahamowany, istnieje specjalne urządzenie zabezpieczające go przed uszkodzeniem.

## W SZKOCJI

Mac Nab wędruje po targu ryb nym ze swoim psem. **Pies zbliżył się zanadto do kosza z homarami. Jeden z nich łapie kleszczami psa za ogon; pies zmyka w galopie.**

— Panie, przywołaj pan swojego psa zpowrotem — woła han dlarka.

— Ani mi się śni, wołaj pani na swojego homara!

# W 400-ną rocznicę urodzin króla Batorego

**W roku bieżącym Polska obchodzi uroczyście 400-ną rocznicę urodzin króla Stefana Batorego. Kulminacyjny moment uroczystości odbędzie się dziś w Grodnie, ulubionem miejscu pobytu króla Stefana, gdzie też on zmarł 12 grudnia 1586 r. W uroczystościach grodzieńskich bierze udział p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu najwyższych dostojników państwa wych.**

Jedną z najwybitniejszych, ale zarazem najdziwniejszych postaci nietylko w historji polskiej, ale wogóle w historji powszechnej, jest król Stefan Batory. Wychowany w obcem dla Polski środowisku, książę siedmiogrodzki, który zapewne w młodości swej nigdy o tem nie marzył, że kiedyś skroń swoją przyozdobi koroną polską, wówczas w świecie chrześcijańskim jedną z najwspanialszych i najpotężniejszych, — był król Stefan w Polsce faktycznie cudzoziemcem, który do końca życia nie nauczył się mówić po polsku, a przecież nikt tak dobrze, jak on, nie rozumiał ówczesnej polskiej rzeczywistości, nie umiał tak dobrze sobie z nią radzić. I więcej jeszcze! On nakreślił na długie lata jedynie słuszną linję polityki zagranicznej, on umiał wynajdywać w narodzie ludzi, z których wyrabiali się wielcy mężowie stanu i wielcy wodzowie i na nich opierał swe rządy, on wreszcie nietylko rozumiał duszę polską, ale umiał to sprawić, że jego uznawano i zaczęto rozumieć już za życia. Czy był zatem cudzoziemcem? Był królem polskim jednym z największych i jednym z największych Polaków.

Wybór jego na tron polski mógł się wydawać pierwotnie wielkim błędem i poważną szkodą. Bezpośrednio przedtem Polska poczyniła bardzo złe doświadczenia z królem Henrykiem Walezjuszem. Wybrany na tron brat króla francuskiego, Henryk pobyt swój w Polsce traktował jako romantyczną a egzotyczną wyprawę, swojemi nowemi obowiązkami nie przejmował się, a gdy umarł król francuski, na pierwszą o tem wieść uciekł z Polski potajemnie, by objąć dziedzictwo we Francji. To doświadczenie mogło stworzyć rację stanu, że króla nie należy szukać wśród obcych, z których każdy może zawsze dla swego osobistego czy dynastycznego interesu poświęcić interes Polski, lecz, że na tron trzeba powołać swojego, Piasta — jak później mówiono.

Co do wyboru Stefana Batorego mogły być jeszcze inne zastrzeżenia. Niejeden magnat polski był wówczas faktycznie większym panem, niż książę siedmiogrodzki, i słusznie mógł się budzić niespokój, czy ten książę będzie miał wśród nich dość powagi, by sprawować rządy. I kto wie, czy potężna rodzina Zborowskich, która największej przyczyniła się do wyboru króla Stefana, nie tem właśnie powodowała się w swojej polityce. Chcieli mieć słabego króla, któryby im wszystko zawdzięczał i przez to w rezultacie za niego rządzić.

Jeżeli istotnie mieli takie wyrachowanie, to właśnie ich zawiodły one najmocniej. Batory zaraz po koronacji oświadczył, że malowanym królem być nie zamierza. Najwyższemi godnościami obdarzał i najwyższe urzędy powierzał nie tym, którzy przyczynili się do jego wyboru, ale tym, którzy na to zasługiwali. On poznał się na wartości Jana Zamoyskiego, jednego z największych polskich mężów stanu, i obdarzył go godnością wielkiego kanclerza i wielkiego hetmana. Pierwszy przepowiedział wielką przyszłość Janowi Karolowi Chodkiewiczowi, późniejszemu zwycięzcy z pod Kircholmu. W tej szkole się wychowywał hetman i kanclerz Stanisław Żółkiewski. Cóż mieli tedy tu do mówienia Zborowscy którzy nie mieli zasług, ale mieli wielkie ambicje i wielkie majątki? A gdy jeden z nich, Samuel, za zabójstwo kasztelana Waporskiego, skazany na banicję t. j. na pozbawienie praw i wygnanie, zaczął wyraźnie drwić z prawa i jawnie przebywał w Polsce — został z rozkazu Zamoyskiego uwięziony, a następnie, mimo całego nacisku rodziny Zborowskich i ich przyjaciół, z rozkazu króla zgodnie z prawem ścięty. Wkrótce po tem ścięto pewnego możnowładcę litewskiego. Tym wyrokom królewskim początkowo towarzyszyło w Polsce zdumienie, które zwolna przekształciło się w uznanie. Szlachta poczęła rozumieć, że w Polsce panuje prawo.

Tę nową zdecydowaną wolę i jasną myśl wykazywał król Stefan we wszystkich innych dziedzinach. Gdy tylko objął rządy, miasto Gdańsk odmówiło hołdu i przysięgi na wierność. Batory nie bawił się w niepotrzebne rokowania. Odrazu zrozumiał, że tu trzeba pokazać siłę, więc zebrał wojsko, obległ Gdańsk i zmusił go do poddania się.

Z Turcją panował za czasów Batorego, jak i za jego poprzedników, Zygmunta Augusta i Zygmunta Starego, pokój, ale trapiły Polskę napady tatarskie. Częściowo były one zbójeckiemi wyprawami po łupy i jeńców, a częściowo odwetami za napady kozackie.

O kozakach słyszymy po raz pierwszy za Zygmunta Starego. Nazywali się tak ludzie, którzy z tych czy innych powodów uciekali z Polski, Moskwy i Wołoszczyzny i szukali schronienia na bezkresnych przestrzeniach nad brzegami Bohu, Dniepru i Dniestru, wówczas niezamieszkałych. Za owych czasów, po skolonizowaniu Podola i Wołynia, kolonizacja polska dopiero się zaczynała na Ukrainie. Z czasem kozaków tych zbierały się wielkie ilości, organizowali się oni w skrajne kupy i nie uznawali nad sobą żadnej władzy. Batory pierwszy zrozumiał, że można z nich stworzyć zbrojną siłę na usługi Rzeczypospolitej i istotnie stworzył z nich wojsko, znane pod nazwą kozaków regestrowych, którzy za owych czasów byli strażą zbrojną na Dzikich Polach i oddali wielkie usługi w wojnie z Moskwą.

Ta wojna była największym czynem króla Stefana, choć nie on ją zaczął, ale raz zaczętą chciał prowadzić do końca, by na zawsze zabezpieczyć Polsce z tej strony spokój. Moskwa był to nieprzyjaciel, który stale czyhał na wschodnie ziemie Polski i przez cały wiek XVI łączył się i sprzymierzał z wszystkimi jej wrogami. Za Zygunta Augusta Moskwa zbrojnie przeszkodziła Polsce w usadowieniu się mocnem na Bałtyku, a po podbiciu carstwa kazańskiego i republiki pskowskiej stała się istotnie groźną dla Polski potęgą. Batory pragnął tem bardziej zabezpieczyć Polskę od strony Moskwy, bo rozumiał, że mimo czasowego pokoju z Turcją, w rezultacie, prędzej czy później, dojdzie między nią a Polską do walnej rozprawy na śmierć i życie, do której Polska będzie potrzebowała wszystkich swoich sił.

Mimo wielkich zwycięztw wojna moskiewska została zakończona tylko połowicznymi rezultatami. Doprowadzeniu jej do końca pożądanego przez polską rację stanu przeszkodziły wpływy postronne, przedewszystkiem wpływy Rzymu, który dał się zwieść zapewnieniom cara Iwana Groźnego, że pokój z Polską okupi on przejściem Moskwy na katolicyzm. To się nie stało, Iwan pierwszy szydził ze swoich obietnic, ale w ten sposób zostały zniszczone owoce największego dzieła króla Stefana. Gdy król Stefan zamierzał w kilka lat później przerwane dzieło dokończyć, przeszkodziła mu śmierć. W pół wieku później miał nadzieję ideę króla Stefana zrealizować hetman Żółkiewski, gdy po zwycięstwie pod Kłuszynem zdobył Moskwę, ale jemu znowu przeszkodziła polityka własnego króla Zygmunta III.

Czy w tem szukać przyczyn późniejszych klęsk Polski czy w czem innem, Stefan Batory był tym królem i mężem stanu polskim, który w zarodku chciał je zdusić i w zaraniu im zapobiec. Dziś, po czterystu latach, lepiej rozumiemy wielkość króla Stefana, niż to rozumiano kiedykolwiek.

St. M.



## CISZA

To, że się pan Ryszard wogóle ożenił, było dla wszystkich w swoim czasie dużą niespodzianką.

Ale ostatecznie każda niespodzianka z biegiem czasu przestaje emocjonować bliźnich, na korzyść nowej niespodzianki, bardziej złośliwej, czy poprostu świeżej.

Pan Ryszard bowiem przedstawiał sobą bardzo problematyczny materjał na męża i wogóle jego cygańsko - artystyczna przeszłość i stuprocentowo kawalerskie nawyknienie pozwalały wróżyć zbyt wiele szczęścia młodemu stadłu.

Stało się jednak zupełnie inaczej, z tej prostej przyczyny, że rzadko kiedy staje się właśnie tak jak sobie wyobrażamy i projektujemy. Pan Ryszard stał się najidealniejszym małżonkiem a wkrótce i... ojcem.

I tu dopiero zaczęły zdradliwie ukazywać się ciernie życia małżeńskiego.

Naturalnie ojcostwo jest wielkiem szczęściem, ale...

Otóż to „ale".

Ryszard żeniąc się odmienił się gruntownie, jeśli chodzi o te rozmaite kawalerskie naleciałości. Był, jak się rzekło idealnym mężem.

Co do jednego tylko zachował swe dawne przyzwyczajenia.

Chodzi o rzecz nieważną zdawałoby się i zewszechmiar godną pochwały, a jednak...

Otóż pan Ryszard w dalszym ciągu trwał przy swych zamiłowaniach artystycznych.

Pisał.

Pisał powieść, któraześrodkowała wszystkie jego ambitne plany, na które liczył najbardziej, słowem powieść ta była centralnym punktem jego „chwil wolnych od zajęć".

Działo się to w lat parę po ślubie, chłopcy — gdyż był szczęśliwym ojcem dwóch pyzatych chłopców—chowali się świetnie i nader głośno.

I to „głośno" było poważną udręką pana Ryszarda.

Synowie bowiem w zaraniu swej działalności sportowo - artystycznej zdradzali już pewien system. System polegał na tem, że wystarczało tylko, żeby pan Ryszard usiadł w skupieniu za biurkiem, powracając do komplikujących się losów bohaterów swej powieści, ażeby potomstwo rozpętało natychmiast niemilknącą burzę, poto tylko, ażeby zamanifestować za chwilę swą tak bardzo pożądaną u najmłodszych radość życia.

Na tej radości życia nie zbywało im nigdy.

Pan Ryszard był niepocieszony.

Mieszkanie jego nie odznaczało się aż tak niekrępującą przestrzenią, ażeby mógł bez żadnych przeszkód zagłębić się w swej twórczej pracy, a dzieciom nie mógł przecież kazać parę godzin „siedzieć cicho" dlatego że tatuś pisze.

Byłoby to zbyt okrutne dla nich.

Próbował w myśli wielu środków— niestety każdy z nich okazywał się w następstwie swym jeszcze bardziej wyrafinowaną torturą dla uszu, spragnionych ciszy.

— Może gramofon — myślał zrozpaczony — kupię im gramofon z płytami piosenek dziecinnych i ciche, najcichsze igły. Sam jednak zrozumiał zawodność i klęskę swego pomysłu.

Zdawało się, że zguba wisi nad spokojem i równowagą moralną pana Ryszarda. Oto pewnego razu zaniepokojony zbyt długo trwającą ciszą u synów, wszedł pan Ryszard do sąsiedniego pokoju. Pokój ten sąsiadował z innemi mieszkaniami, a cienkie ściany nowego domu pozwalały bez specjalnego trudu słyszeć odgłosy i głosy sąsiadów.

I cóż się okazało?

Chłopcy w skupieniu słuchali muzyki nadawanej przez radjo.

Głośnik!

Tu pan Ryszard doznał olśnienia jak Newton, spostrzegłyszy spadające jabłko.

Słuchawki!!!

To rozwiązuje kwestję.

Uczyni to zaraz nazajutrz. Małe czarne pudełeczko—detektor i dwie pary słuchawek wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie i sensację.

Pan Ryszard skończył swą powieść i szuka wydawcy.







## Program radjowy

### ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

8.00 Sygnał czasu. 8.05 Gimnastyka. 8.20 Muzyka z płyt. 8.35 Dziennik poranny. 8.40 Muzyka z płyt. 8.50 Chwilka Gospodarstwa Domowego. 9.00 Cicha msza z Wilna z organami i kazaniem. 9.45 Muzyka religijna z płyt. 10.00 Transmisja z Sali Plenarnej Senatu. 11.35 Transmisja z Grodna uroczystości ku czci Stefana Batorego w obecności P. Prezydenta Rzplitej. 12.15 VIII-my poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 „Lasy w Odrodzonej Polsce". 14.25 Koncert męskiego i chłopięcego chóru Katedralnego. 15.00 „Jak pożytecznie i przyjemnie spędzać zimowe wieczory na wsi". 15.20 Muzyka salonowa. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 „Kwadrans słynnych artystów". 16.45 Przemówienie p. t „Tydzień książki polskiej" — wygł. Wacław Sieroszewski. 17.00 Pogadanka. 17.15 Audycja ludowa p. t. „Krakowskie wesele". 18.00 Słuchowisko ze Lwowa p. t. „Jaś i Kasia". 18.40 Recital śpiewaczy Ireny Downar - Zapolskiej. 19.05 Rozmaitości. 19.30 Radjotygodnik. 19.45 Życie artystyczne stolicy. 19.50 „Na wesołej lwowskiej fali". 20.35 Wiadomości sportowe. 20.45 Transmisja z teatru „8.30", „Yacht Miłości".

**„YACHT MIŁOSCI"—PRZEZ RADJO**

Ciesząca się wielkiem powodzeniem operetka znanej kompozytorki, piosenek przebojowych, Fanny Gordon, do której libretto napisali L. Brodziński i J. Krzewiński, nadana będzie przez radjo dn. 26.XI o godz. 20.45 z teatru „8.30" z Elną Gistedt, Olą Obarską, Ireną Popielską i Marjanem Wawrzkowiczem na czele.

# SHAŃBIONA

## Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Na wzburzonej pościeli leży bezwładnie piękna dziewczyna. Biała, delikatna ręka zwisa ku ziemi. Jasne pukle puszystych włosów jak złoto rozsypane na poduszce. Dziewczęce piersi falują w szybkim, nierównym oddechu. Od długich rzęs padają cienie na twarzyszkę tak piękną, jaką zobaczyć można tylko chyba we śnie, lub na najpiękniejszych obrazach.

To 18-letnia Lusia Jusiewiczówna, córka ziemianina - kresowiaka, właściciela Opatowic, narzeczona jego sąsiada, Piotra Morenia.

Do jej bezwładnego nagiego ramienia pochyla się żądny pocałunków mężczyzna.

Wkradł się podstępnie do jej dziewiczej sypialni. Nie mogąc uzyskać jej wzajemności uciekł się do potwornej zbrodni. Uśpił ją i... zniewolił. Tym bezecnym zbrodniarzem był Kazimierz hr. Kotwicz - Morecki, bogacz, utracjusz i uwodziciel, zaręczony z Heleną hrabianką Mohucką, choć ta sercem należała do młodego doktora, syna młynarza, Jerzego Romockiego.

Ale hr. Kotwicz był obojętny na wszystko, co nie tyczyło Lusi. W zbrodni dopomógł mu jego gajowy, Felek.

Kiedy się ocknęła, uprzytomniła sobie, jakiej potwornej zbrodni padła ofiarą!

Poprzysięgła zemstę, łajdakowi! Nie mogła jednak pozostać w domu. Wiedziała, że hańba jej nie da się ukryć, wolała więc uciec. Tak też uczyniła.

Po przyjeździe do Warszawy Lusia i Jerzy byli świadkami ślubu Kotwicza z Helenką.

Ślub ten wywołał dużo zawiści. Zwłaszcza u Ignacego hr. Moreckiego, krewniaka i przyjaciela Kotwicza, a w gruncie rzeczy bardzo zawistnego i nieżyczliwego mu oraz u b. kochanki Kotwicza — Soni, osoby, wielce podejrzanego pochodzenia. Ci dwoje sprzymierzyli się przeciw Kotwiczowi.

Tymczasem Lusi urodziło się dziecko. Gdy tylko mogła się podnieść, postarała się o pracę. Narazie dzięki poparciu Dereńskiego otrzymała zastępstwo kasjerki restauracji w Bristolu. Odwiedził ją i dowiedział się, że zarabia bardzo niewiele.

Zaofiarował jej swoje usługi w razie, gdyby jej czego było potrzeba.

Do niego zwróciła się więc Lusia, gdy ją wkrótce wszystko zawiodło, a potrzeba było pieniędzy na dziecko. Ku jej zdumieniu ponowił swoje oświadczyny. Tym razem je przyjęła ku wielkiej radości Dereńskiego. Lusia wyraziła wątpliwość, czy ojciec Dereńskiego zgodzi się na ich małżeństwo.

Wątpliwości te okazały się płonne i ślub został wyznaczony.

Gdy Kotwicz się o tem dowiedział, postanowił zapobiec temu za wszelką cenę.. Zrujnowany hr. Łąkowski zgodził się za pewną sumę wywołać kłótnię i, następnie pojedynek z Dereńskim, by zabić go. Wszystko mu się prawie udało. Dereński był śmiertelnie ranny. Stało się to z rana w dzień ślubu.

Pomimo to, na łożu śmierci wziął jeszcze ślub z Lusią, uprzednio zapisując jej cały swój majątek. Gdy wyjechała na pogrzeb do dóbr Dereńskiego — Stawisk — Kotwicz podążył za nią i ponowił swoje oświadczyny, twierdząc, że jego żona, zapewne, i tak wkrótce umrze.

Lusia odrzuciła niecne zakusy Kotwicza z oburzeniem. On wszakże nie dał za wygranę. Porwał jej dziecko i ukrył tak, że niesposób je było odnaleźć. Powiedział, że dziecka nie odda, póki Lusia nie zgodzi się wyjść za niego. Pod naciskiem — zgodziła się, ale dopiero w rok po śmierci męża.

Tymczasem Kotwicz wyjechał z żoną na Rivierę, przyrzekając, że będzie Lusię zawiadamiał o stanie dziecka.

Kotwicz dotrzymywał przyrzeczenia, danego Lusi. Przysyłał jej już dwukrotnie listy, składające się tylko z dwóch słów, a brzmiące:

„Dziecko zdrowe".

Listy te, kreślone przez nieznany bliżej charakter pisma, pochodziły z dwóch odległych krańców Polski. Jaka tajemnicza ręka je wysyłała, trudno było dociec.

Ignacy zaś dostał list od Kotwicza, wzywający go do przybycia na Rivjerę.

Był tam taki ustęp:

„W zaufaniu mogę Ci powiedzieć, że zdrowie Helenki, które w ciągu ostatniego miesiąca wykazywało stałą poprawę, teraz znów uległo pogorszeniu. Rodzinie lepiej o tem nie mówić. Może to tylko przejściowe, więc poco ich niepokoić".

W tej samej chwili zajechał przed jego dom samochód Lusi Dereńskiej. Wysiadła zeń wszakże Geńka.

Opowiedziała mu, że wie od Lusi o wszystkiem: Do szeregu zbrodni Kotwicza: gwałtu nad Lusią, uknucia zabicia jej męża i porwania jej córki — dołącza się nowa — straszliwa — żonobójstwo, zamierzone przez Kotwicza, aby móc ożenić się z Lusią.

— Ależ to niemożliwe! — zaprzeczył Ignacy. — Gdzieżby Lusia się zgodziła wyjść za niego?

— Musiała. Co miała robić? Zgnębił ją, przycisnął do muru. Jest przedewszystkiem matką. Dla odzyskania córki zgodzi się na wszystko... na wszystko...

Poczem usilnie prosić go zaczęła, aby nie dopuścił do tej zbrodni okropnej. Aby użył całego swego wpływu.

Ignacy przyrzekł wymijająco. Wiadomości, otrzymane od Geńki, ucieszyły go bardzo. Nie wiedział wcale o tym ostatnim zamiarze Kotwicza, który to przed nim zataił.

Zacierał ręce i pomyślał sobie:

— Niech tylko dostanę w ręce jaki dowód, że Kazimierz rzeczywiście zamierza coś podobnego. Odrazu tem samem strącę go do przepaści, a sam wejdę we wszystkie jego prawa. Trzeba się naradzić z Sonią. To sprytna baba. Może razem coś wymyślimy...

— — — — — — — — —

Ignacy opowiedział wszystko Soni, a gdy ujrzał błysk złej radości w jej oczach, nagle zrobiło mu się przykro. Trochę mu było żal, że stara się pognębić człowieka, któremu tyle w życiu zawdzięczał. Gdy zwierzył się Soni ze swych wahań, spojrzała na niego pogardliwie i rzekła:

— Wstyd być takim tchórzem! Chcesz się cofnąć, gdy wszystko składa się dla ciebie jak najpomyślniej? Jeżeli cię wzywa do siebie, potrzebny mu jesteś widocznie i zwierzy ci się ze swej tajemnicy. Będziesz świadkiem wszystkiego. Kazimierz daje ci do ręki tak straszliwą broń przeciw sobie, a tybyś nie chciał z niej skorzystać?

Tak długo go zawstydzała, aż wreszcie spokorniały, zapytał:

— Cóż mam więc robić?

— Pojechać i pilnować Kazika krok za krokiem, ale tak, żeby się tego nie spostrzegł. I za wszelką cenę starać się zdobyć to, co prawnicy nazywają: „początek dowodu na piśmie". To znaczy jakiś skrawek, jakiś papierek, z którego czarno na białem wynikało, że Kazik popełnił tę zbrodnię, o ile to uczyni. A jeżeli sobie tak postanowił, to popełni z pewnością. Ja go znam... Słowem, twoją rzeczą jest zdobyć tylko ten dowód. Resztą już ja się zajmę...

Aby go jeszcze zachęcić, dodała:

— Wielka fortuna Kotwicza warta jest tak drobnego zachodu. Co do bezkarności twojej możesz być zupełnie spokojny. Nie popełnisz przecież żadnej zbrodni. Przeciwnie — dopomożesz do jej wykrycia. Jeszcze zasłużysz na uznanie. Czci twej też nic nie zbruka. Zresztą, już moja w tem głowa, aby nawet nikt nie wiedział, żeś w tem wogóle ręce maczał. Polegaj na mnie całkowicie.

— Dobrze — odrzekł Ignacy, już przekonany. Dodał wszakże nieśmiało: — Ale... będziesz pamiętała... o przyrzeczeniu?...

— Nigdy o niczem nie zapomniałam, mój drogi.. Pamięć mam doskonałą!...

—Gdy zdobędę taką fortunę, jak Kotwicza i tak mądrą kobietę, jak ty, Soniu, zawojujemy razem cały świat chyba.. Ach, jakaś ty piękna!...

— Byłam kiedyś...

— O, i teraz.. może jeszcze bardziej... Ach, jak ja cię pożądam! — szepnął, dysząc zmysłowo i garnąc się ku niej.

Delikatnie, ale stanowczo odtrąciła go, mówiąc:

— Idź już, idź... Nie mamy ani chwili czasu do stracenia. Powinieneś jechać natychmiast, aby czego nie przeganić. Może, gdy przyjedziesz, będzie już po wszystkiem. Co do moich przyrzeczeń, nie obawiaj się. Spełnię je, gdy tylko zażądasz... Dotrzymaj tylko ty najpierw swoich obietnic. I śpiesz się. Riwjera daleko, a wypadki toczą się błyskawicznie.. Lada dzień już może być koniec.

— Już lada dzień? — przeraził się ponownie Ignacy.

— Rzecz prosta. Wynika to wyraźnie z listu Kazika. Jeżeli cię wzywa, to poco? Bo będzie tam z tem huk pracy. Pogrzeb, transportowanie zwłok, dochodzenie... Potrzebny mu będzie ktoś do pomocy. Zapominasz, że będziemy mieli jeszcze jednego sojusznika.

— Kogo?

— Hrabinę Sebyłłową. Niech się tylko dowie, że Kotwicz zabił jej siostrzenicę. Nigdy w życiu mu tego nie przebaczy, pomimo całej sympatji, jaką dla niego żywi. Tylko, że na to trzeba dowodów. Wyraźnych i bezspornych. Ty musisz je dostarczyć.

— Ba, ale jak?

— To już twoja rzecz. Gra warta świecy...

Po chwili stuknęła się w czoło i rzekła:

— Mam myśl.

Rzekła mu coś do ucha...

Poczem dodała:

— A teraz śpiesz się. I nie trać zimnej krwi ani stanowczości Wiesz o jak wielką stawkę gra idzie... — i na pożegnanie posłała mu od ust pocałunek.

— — — — — — — — —

Gdy wszakże Ignacy wyszedł, Sonia powiedziała sama do siebie:

— Jeszcze czego!. Nie dla psa kiełbasa!... Po Kaziku — on? Nie, nie chcę sobie psuć smaku. Tylko taki głuptas, jak on, może wierzyć, że zgodziłabym się na coś podobnego. Wolę Kazika w nędzy, niż Ignacego z kupą pieniędzy. Jedź, durniu, jedź, bądź narzędziem mej zemsty i licz na nagrodę za zdradę przyjaciela, jeżeliś taki głupi. Obiecanka, cacanka, a głupiemu radość, ha, ha, ha!...

Ignacy zaś był bardzo zmieszany.

Po raz pierwszy zadawał sobie pytanie, czy można ufać kobiecie, tak przebiegłej i bezwzględnej idącej do celu choćby po trupach...

I co to wogóle za jedna? Skąd się wzięła? Kim jest? Z czego żyje?

Pociągała go i przerażała zarazem.

Już - już chciał Kazikowi otworzyć oczy na nią, ale ilekroć o tem myślał, przesłaniały mu mózg widoki na upojne rozkosze z nią... z Sonią...

Zdusił więc w sobie wszystkie wahania. Przecież właściwie nic złego nie zrobi. Przyczyni się do wykrycia zbrodniarza. To nawet dobry uczynek... A za to fortuna i... Sonia... Warto, warto stanowczo...

— — — — — — — — —

Parę zdań z pamiętnika Helenki dały wystarczający obraz jej obecnego stanu duchowego:

„Już byłam niemal szczęśliwa. Czułam, że każdy dzień przywraca mi zdrowie i życie.

Aż nagle wróciły dolegliwości warszawskie. Tej nocy poczułam to wyraźnie.

Odczuwałam straszne pragnienie, a im więcej piłam wody, tem bardziej paliły mnie wnętrzności.

Co to się ze mną znów dzieje, na Boga?"

Sprawa była bardzo prosta.

Chemik berliński p. Hans Lersner otrzymał list hrabiego Kotwicza.

Nie mógł odmówić wysłania tych paru miligramów trucizny, człowiekowi, twierdzącemu, że mu to potrzebne do odkryć naukowych, zwłaszcza, że znalazł w przesyłce grubszy banknot.

Przesyłka dla hrabiego Kotwicza została nadesłana w zwyczajnym liście. Nawet trudno było przypuścić, co mógł ten list zawierać. W papierku: „Ver. alb.".

Hrabia schował ten proszek starannie. Zamknął go w szufladzie swego biurka. Do innego papierka schował małą szczyptę tego proszku. Poszedł z tem do sypialni żony. Wiedział, że zawsze stoi tam karafka wody...

Przekonał się, że w sypialni nie było nikogo...

Przez chwilę jednak wahał się. Zimny pot skroplił mu się na skroniach...

Wnet wszakże zdecydował się i wsypał proszek do karafki. Proszek natychmiast rozpuścił się w wodzie i nie pozostawił po sobie najmniejszego śladu.

Spojrzał do lustra. Był śmiertelnie blady...

Opanował się wszakże, mówiąc sobie:

— Muszę osiągnąć mój cel. Ta zbrodnia jest o wiele straszliwsza od poprzednich, ale któż się dowie? Ta trucizna jest najbardziej niedostrzegalna.

Po chwili zaś dodał sobie:

— Taki drobiazg, a taki skutek. Cóż to jest? Nic. Wywar z białego ciemiernika, rośliny, którą niegdyś podobno leczono... obłęd... ale jak? Skoro to takie trujące?...

Chwycił się za głowę, mówiąc:

— O, gdyby ten ciemiernik mógł mnie od obłędu uratować! Niestety, to niemożliwe. Zbyt palę się do tej kobiety. Myśl o niej wciąż mąci mi umysł, targa duszę, szarpie serce. Jednego już dla niej zabiłem. A teraz... jeszcze... o, Boże, czem to się wszystko skończy? Oby tylko nikt o tem się nie dowiedział. Nawet nie Ignaś, bo kto wie, czy i on jest pewny?

Wyszedł na spacer dla orzeźwienia się. Stanął na skale, skąd widać było morze, jak w otchłani..

— A może tak odrazu lepiej skoczyć nadół i roztrzaskać się na miazgę? Przynajmniej będzie koniec odrazu...

Wnet wszakże cofnął się o krok, aby tem łatwiej oprzeć się pokusie...

Nazajutrz potem ukazały się w pamiętniku Helenki zdania, które przytoczyliśmy już.

W ciągu następnych dni znajdowaliśmy zdania następujące:

„13-ego.

Dzień minął spokojnie. Nie mam odwagi zwierzyć się komukolwiek z tego, co przeżywam, nie chcąc niepokoić tych, których kocham.

Kazik bardzo interesuje się stanem mego zdrowia. Poza tem jest bardzo zajęty. Oficerowie polscy, którzy tu bawią na konkursach hippicznych, przebąkują, że wnet wybuchnie coś... Czyżby znów wojna? Mało było światowej?"...

„15-ego.

Tego ranka opanowała mnie dziwna senność. Było to nawet uczucie raczej miłe...

Niekiedy zaś chwyta mnie ból straszliwy. Jakby mi ktoś wnętrzności rozszarpywał albo je przypiekał rozpalonem żelazem. O, w takich chwilach pragnęłabym umrzeć natychmiast! Usiłuję jednak ukryć moje cierpienia przed całem otoczeniem i nikt nawet nie domyśla się, jak cierpię".

„19-tego.

Kazik zaprosił dziś na obiad dwóch oficerów. Tem bardziej przykro mi było, że podczas obiadu zrobiło mi się słabo. Miałam straszliwe wymioty. Potem nawet zemdlałam.

Wieczorem przeszło mi. Ale czy to nie powtórzy się?

(D. c. n.)

# Paryski adwokat — mordercą

(g) **Przed 3-ma tygodniami,** ściślej 9 listopada b. r. patrol policyjny natknął się w rowie koło Terre-Noire na zwłoki kobiety. **Wstępne śledztwo ustaliło, że zamordowaną** jest znana na bruku paryskim handlarka uliczna Marja Moulin.

Przeszłość handlarki nie była zbyt różowa, gdyż, jak się okazuje, Moulin zajmowała się paserstwem, kupując i sprzedając kradzione rzeczy. Z tego wynikało, że handlarka utrzymywała żywe stosunki z paryskim światem podziemi.

**Śledztwo, które, przyznać trzeba, potoczyło się w błyskawicznem tempie, ujawniło, że w chwili zamordowania Moulin miała przy sobie 15.000 franków.** Pieniędzy nie znaleziono, z czego należało wnosić, że tajemniczy zbrodniarz po uśmierceniu ofiary obrabował ją z gotówki. Tak przedstawiało się pierwsze, doraźne dochodzenie.

Na czoło całej tej zagadki kryminalnej wysunęła się dość zawiła kwestja: kim jest morderca? Gdzie się ukrywa? I tym razem policja francuska zdała doskonale egzamin.

Po upływie kilku dni w szybkiem tempie prowadzonego śledztwa, przy pomocy najzdolniejszych detektywów, policja skierowała swe skonkretyzowane podejrzenia na niejakiego Karola Bonneta, którego wraz z kochanką Katarzyną Denizieres aresztowano.

Zawarto bliższą znajomość z przeszłością Bonneta i oto sensacja! W r. 1911 Bonnet rozpoczął pierwsze kroki w adwokaturze. W czasie wojny światowej pada zasłona na życie „pana mecenasa", ale nim w Wersalu został podpisany błogosławiony przez narody pokój, Bonnet stanął przed zwykłym sądem, oskarżony o sprzeniewierzenie oddanych pod jego pieczę sum oraz o dość skomplikowane oszustwa.

Na rozprawie szanowny adwokat zachowywał się jak... umysłowo chory. Poddano go badaniom i ostatecznie Bonnet został uniewinniony. W motywach sąd orzekł, że „u oskarżonego stwierdzono zmniejszoną odpowiedzialność umysłową".

Wkrótce potem Bonnet zrezygnował z karjery adwokackiej. **Wszedł na inną drogę. Został pośrednikiem handlowym.** Zajmował się wszystkiem: zarówno sprzedażą jak i kupnem najrozmaitszych rzeczy.

Powodziło mu się nieźle, czego dowodem, że były adwokat kupił sobie aż 3 luksusowe wille i miał do dyspozycji własną limuzynę.

Widziano go często w nocnych lokalach, a jego hulanki w towarzystwie wydekoltowanych dam, cieszących się ustaloną opinją, były często notowane w kronikach policyjnych.

Gdy Bonnet został niespodziewanie aresztowany, udawał wielce przerażonego. **Zaklinał się, że nie ma nic wspólnego z morderstwem.**

Policja jest jednak innego zdania. **Mało tego.** Istnieją zgoła uzasadnione przypuszczenia, że Bonnet jest sprawcą zamordowania żony notarjusza w Lyonie, pani Hodoyer. Przypomnieć tu należy, że p. Hodoyer zaginęła przed 5-u laty w tajemniczych okolicznościach, a w kilka miesięcy potem zwłoki jej znaleziono nad brzegiem Rodanu...

Ponure światło na osobę Bonneta rzucili obecnie świadkowie. Twierdzą oni, że tylko Bonnet mógł zamordować handlarkę Moulin, która przed paru miesiącami odziedziczyła poważny spadek i pożyczyła byłemu adwokatowi 100.000 franków!

W związku z aresztowaniem **Bonneta dodać należy, że do policji w Lyonie zgłosiła się** bratowa kochanki Bonneta, Denizieres, która złożyła rewelacyjne zeznanie. Oto mąż jej, swego czasu mieszkający razem z Bonnetem i prowadzący z nim wspólne interesy, zniknął tajemniczo i dotychczas nie wrócił. Było to jeszcze w 1927 r. Od tej chwili wszelki ślad po Denizieres zaginął.

Zrozumiałe zupełnie, że rewelacyjne doniesienie, wywołało silne wrażenie. Policja w tym wypadku żywi przekonanie, że i tu działała ręka Bonneta.

Jednem słowem, policja paryska po głośnej sprawie z trucicielem Sarretem, który jak wiadomo został skazany na śmierć, ma obecnie nową ponurą sensację.

Sędzia śledczy, prowadzący tę sprawę, oświadczył dziennikarzom: „Bonnet — to potwór, wobec którego bledną zbrodnie Sarreta - truciciela".



## Odpowiedzi Redakcji

**P. Jan Zaliwski (Ząbki):** Jest Pan zapisany, ale nie możemy zgóry ustalić kiedy naskutek ogłoszenia otrzyma Pan pracę.

„Minzia": Wierszy nie drukujemy.

P. Zofja Stanisławska: Ogłoszeń takiej treści, jak Pani sobie życzy, nie zamieszczamy.

P. D. H.: Odpowiedzi na list Pana nie możemy drukować, bo jest za długa, natomiast chętnie odpowiemy Panu osobiście, jeśli odwiedzi Pan naszą Redakcję.

**P. W. Terlikowska (Żarki): Co mamy wyjaśnić? Że za 3 złote nie można dostać kamienicy? Że tylko na loterji można za kilkadziesiąt zł. wygrać miljon?** Że gazeta to nie loterja? Że nie każdy uczestnik loterii zostaje miljonerem? Czy tego rodzaju pytania wymagają wyjaśnień?

P. Zofja Padewska (Leszczyńska 5). Czy może Pani wskazać tych, co już po 3 razy otrzymali? Fakty zawsze lepiej mówią, niż gołe słowa, a z tą „protekcją" to chyba kiepski, bardzo kiepski żart!

**P. F. Batystówna (Wolska 5):** Za jakie „trudy" należy się Pani „niespodzianka"?

**P. Kazimiera z Grochowa: Przysługuje.**

**Pani Cz. Koperkiewicz** obraziła się na Napoleona Sądka, że w feljetonie „Co ważniejsze" użył zdania „piekarz ma chleba do cholery i trochę" i tem samem obraził chleb. Źle pani feljeton zrozumiała. Kolega Sądek chleb **szanuje tak samo jak pani i właśnie w tym feljetonie stawał w obronie chleba, podkreślając, że jest on ważniejszy od pieniędzy. A zwrot „do cholery i trochę" w języku gwarowym oznacza „bardzo dużo", a nie jak pani zrozumiała, że chleb to cholera.** Trzeba najpierw zrozumieć, a potem się oburzać.

**P. E. Górski (Chłodna 38).** W biurze adresowem w ratuszu otrzyma Pan dokładne informacje, albo w Dyrekcji Kolejowej.



## Z otchłani bezrobocia

CELEM OTRZYMANIA PRACY

Bernard Strąk (Folwarczna 16) zechce się zgłosić do lokalu redakcji (Sienna 33) we wtorek w godzinach od 3-ej do 4-ej.

**NA PRZYCHODNIE**
lat 44, F. M. 2049

**BŁAGA O JAKĄKOLWIEK PRACĘ**
porzucona przez męża, matka-staruszka, A. T. 2050

**PROSI O JAKĄKOLWIEK PRACĘ**
matka chora, 5 rodzeństwa, E. S. 2051

**BUCHALTER**
przyjmie każdą pracę, A. P. 2052

**SZYJE**
zajmie się gospodarstwem, wdowa, J. W. 2053

**NA PRAKTYKĘ BIUROWĄ**
uczeń szkoły handlowej, C. Z. 2054

**UKOŃCZYŁ 6 KL. GIMNAZJUM**
prosi o posadę biurową, 8 osób na utrzymaniu, G. W. 2056

**PROSI O PRACĘ**
bony, kelnerki, wychowawczyni, ojciec - staruszek, H. S. 2058

**MECHANIK, PALACZ, ELEKTROT.**
5 osób na utrzymaniu, zna ślusarstwo, S. T. 2059

**ROBOTNIK**
przyjmie każdą pracę, żona chora, C. J. 2060

**KOTLARZ**
błaga o jakąkolwiek pracę, R. B. 2062

**ŚLUSARZ - MECHANIK**
żonaty, przyjmie każdą pracę 2063

**DO SKLEPU, BUFETU**
ukończyła 7 kl. szkoły powszech., młoda, K. W. 2065

**DO SKLEPU**
7 kl. szkoły powszech., W. N. 2066

**PRZYJMIE KAŻDĄ PRACĘ**
3 osoby na utrzymaniu, monter - elektrotechnik, referencje, F. B. 2067

**GOTUJE, PIERZE**
na stałe, matka z 2 chłopcami, Z. D. 2068

**DO SKLEPU LUB FABRYKI**
młoda, W. R. 2069

# PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

## SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Nie wstawałam. Przemordowałam się całą noc. Zdaje się, że tak samo przemordował się całą noc Wacław.

Dziś rano wcześnie wstał. Nie odezwał się do mnie ani słóweczkiem. Ubrał się, zjadł śniadanie, ale ledwie je tknął. Napił się trochę kawy i raz ugryzł bułkę, którą mu posmarowałam masłem.

Sama też nic nie mówiłam. Jakoś nie mogłam wydobyć z siebie głosu.

Po śniadaniu zaraz wyszedł i niema go do tej pory.

Dokąd mógł iść?..

Nie wiem, może pojechał gdzie w góry na wycieczkę, żeby zapomnieć o wszystkiem. Nie wyjechał nigdzie daleko, bo wszystkie rzeczy zostawił.

. . . . . . . . . . . . . . . .

Wacław był na obiedzie. I teraz znów poszedł.

Niespokojna jestem. Jakiś dziwny się zrobił. Jest jakiś roztargniony, zmieniony.

Nie odzywa się wcale do mnie.

Już ja sama zdobyłam się na odwagę, żeby do niego przemówić. A on nic, jakby nie do niego, jakbym mówiła po chińsku.

Siadł do stołu, wziął zamiast łyżki widelec do rąk i zaczął mieszać w zupie. Mówię do niego:

— Wacusiu, co ty robisz?.. Popatrz, jaką ty masz łyżkę.

Spojrzał, odłożył widelec i wziął nóż!..

Oczy miał takie straszne, aż się bałam. Może jest chory?..

Sama nic jeść nie mogłam. I on też nic w ustach nie miał.

Zaraz po obiedzie znów wziął kapelusz. Podeszłam do niego:

— Co ci jest? — spytałam. — Odezwij się do mnie choć jednem słowem! Powiedz? Gniewasz się na mnie?... Wacku!

Spojrzał na mnie jakoś tak dziwnie i wyszedł.

Dokąd on tak chodzi? Co się z nim dzieje? Nie mogę zupełnie tego zrozumieć!.. Kolasińska też mi zwróciła uwagę, że „z panem coś niewyraźnie". Ale co?

Nic nie je, a zato pali, jak nigdy. W obiad, choć był w domu tylko godzinę, wypalił sześć papierosów. A on niewiele pali, bo mu to nie służy: zaraz kaszle.

Dręczy mnie ten stan Wacława. Widocznie i dla niego mam jakieś uczucie, kiedy się tak niepokoję. Może to nie uczucie, a poprostu przyzwyczaiłam się do niego, zżyłam się z nim. Nie o to zresztą chodzi!.. Chciałabym raz wreszcie wiedzieć, co się z nim dzieje, czego jest taki roztargniony i zdenerwowany.

Przed samem wyjściem z domu, znów zapalał papierosa, widziałam wtedy jak mu drżały ręce.

Już nawet pomyślałam, czy czasem nie chce sobie życia odebrać?..

Nie, nie chciałabym, żeby przeze mnie miał sobie życie odebrać! To grzech okropny! Ten grzech spadłby na moje sumienie! Ale to niemożliwe! Dlaczegóż miałby sobie życie odbierać? Przecież chciałam z nim rozmawiać, pytałam się, czy się na mnie gniewa. Mógł z tego wyrozumieć, że postanowiłam nie myśleć o Jerzym, że pogodziłam się z tem, co powiedział!..

Teraz żałuję, żeśmy się nie przeprosili w nocy....

Tyle czasu z nim żyję. więc cóżby mi szkodziło podejść do niego, uspokoić go?..

Skłamałabym, to prawda, ale ja nie chcę brać na swoje sumienie życia takiego porządnego człowieka!

Nie mogę w to uwierzyć, żeby on miał takie zamiary. Kiedyś czytaliśmy gazetę razem o jakimś człowieku, który skoczył z czwartego piętra i zabił się. Wacław bardzo się oburzał na takich „tchórzów", jak mówił, którzy boją się życia. Ja coprawda mówiłam, że to jednak nie są tchórze! Trzeba mieć odwagę spojrzeć pod siebie na ziemię z takiej wysokości, trzeba czuć w sercu wiele bólu i goryczy, żeby się zdobyć na taką okropną śmierć. Ale nawet mówić mi nie pozwolił! Aż się wtedy zaperzył, tak go to irytowało. „Nie znoszę samobójców!" — wołał.

— Nie, nie, on nie odbierze sobie życia!...

Myśl ta jednak uparcie powraca do mojej głowy i aż drżę cała. Boję się.

13 grudnia.

Jeszcze nie rozwidniło się na dobre, a Wacław znów wyszedł.

Wrócił wczoraj wieczorem dość wcześnie. Ciągle taki zmieniony i roztargniony, jak był przez cały dzień.

Siadł przy stole w pierwszym pokoju, bo dzieci przeniosło się z Kolasińską do drugiego. Tam jest cieplej i ciszej.

Siadłam koło niego, podsunęłam mu wszystko na kolację.

Palił papierosy i ani nie spojrzał na jedzenie.

Kiedy wrócił, poczułam ulgę na sercu. Bałam się bardzo o niego. Ale kiedy patrzyłam na niego wieczorem, znów ogarnął mnie lęk. Nic nie rozumiem, co się z nim dzieje.

Zaczęłam go prosić, żeby coś zjadł. Wypił duszkiem szklankę herbaty. Dobrze, że mu choć śmietanki dolałam do herbaty, bo to choć trochę pożywniejsze.

Przez te dni zmienił się bardzo. Porobiły mu się zmarszczki pod oczami. Nie dba o uczesanie swej łysiny, którą zawsze tak starannie zaczesuje.

Chciałam znów do niego zagadać, ale nie odpowiadał mi wcale.

Siedziałam skulona pod piecem, bo jakoś było mi zimno. Może drżałam nie tyle z zimna, ile z przejęcia, z niepokoju.

Umyślnie posłałam tylko łóżko, a na kanapie nic nie rozesłałam. Myślałam sobie, że położy się koło mnie, może się wreszcie jakoś opamięta, powie, co mu dolega. Gotowam była nawet mu powiedzieć, że go kocham, choć nigdy nie wymówiłam tego słowa do niego, byleby nie patrzał tak strasznie.

Siedział ciągle przy stole i palił papierosa za papierosem, nawet ani nie spojrzał na mnie.

Zaczęłam się rozbierać. Powiedziałam do niego:

— Wyglądasz, jakbyś był bardzo zmęczony. Rozbierz się! Pójdziemy spać.

Wstał jakby był z drewna i zaczął zdejmować z siebie ubranie. Ruchy miał takie sztywne, jak sparaliżowany, ale ręce mu drżały.

Pomyślałam, że na pewno jest chory, tylko nic nie chce powiedzieć.

Ja się rozbieram zawsze nieco dłużej, niż on. Muszę zaczesać sobie włosy, umyć się porządnie, więc on położył się pierwszy.

Kręciłam się jeszcze po pokoju, a co spojrzę na Wacława, to leży i patrzy szeroko otwartemi oczami w sufit. Aż mnie coś za gardło ściskało.

Położyłam się, położyłam mu rękę na piersiach.

Dalszy ciąg nastąpi.

---

IKS.

# W cztery oczy

## Intymne rozmowy z Czytelnikami

*„Między miłością a piłką"*

znalazł się w tragicznej rozterce jeden z naszych Czytelników, tak opisując swe troski:

„Jestem 26-letnim ciemnym brunetem. A oto moja tragedja. Przed rokiem poznałem bogatą pannę, którą pokochałem od pierwszego wejrzenia. Byłem wtedy jeszcze bez pracy. Spędziliśmy razem wiele czasu: w kinie lub na wycieczkach za miasto — wszystko kosztem mojej narzeczonej. Tak minął rok. Przed pół rokiem dostałem nareszcie pracę w Państwowej Fabryce Karabinów, jako odbiorca części maszyn, z tym wszakże warunkiem, że jako dawny świetny gracz „Polonji", będę prowadził fabryczną drużynę piłki nożnej „Orkan" do wyższej klasy „A".

Spędzałem wiele czasu na treningach klubowych, lecz zarazem coraz gorzej czułem się na zdrowiu. Moja narzeczona zauważyła to i zaczęła mi czynić wymówki z tego powodu. Oświadczyła, żebym zaprzestał tej „końskiej kopaniny", w przeciwnym bowiem razie zerwie ze mną i zażądała ostatecznej odpowiedzi. Narzeczona moja ma parę domów w śródmieściu, które dają spory dochód, a ja zarabiam niewiele.

Nie wiem, co teraz zrobić, bo moja narzeczona powiedziała, że wyjdzie zamąż za mnie, o ile porzucę grę w piłkę, wtedy wszakże stracę pracę. Ja zaś nie chciałbym być od nikogo zależny, pomimo, że moją narzeczoną kocham, a piłkę uważam za sport wprost konieczny, dający mi pewne zadowolenie. Proszę więc o radę: 1) Czy mam porzucić piłkę i pracę, żenić się z bogatą panną i być od niej zależny, czy 2) pracować w dalszym ciągu i grać w piłkę, lecz być porzuconym przez narzeczoną?"

Trzebaby przedewszystkiem wyjaśnić pewną niejasność. Jakże to się stało, że uprawianie sportu zaszkodziło Panu na zdrowiu? Co innego, gdyby Pan był początkującym sportowcem, wtedy możliwe byłoby, że serce, powiedzmy, nie wytrzymuje nadmiaru wysiłku. Ale jeżeli Pan już był „świetnym" graczem i to takiego klubu, jak „Polonja", trudno więc wyobrazić sobie, żeby sport mógł nagle Panu szkodzić.

Jeszcze ciekawsze jest, jak się to objawia, skoro aż narzeczona Pańska to zauważyła i tak energicznie przeciw temu protestuje. Te rzeczy wartoby przedewszystkiem wyjaśnić.

Niezależnie wszakże od tego, uważam, że narzeczona Pańska nie ma słuszności. Każda prawdziwie kochająca kobieta powinna swemu mężowi czy narzeczonemu właśnie doradzać uprawianie sportu, bo przyjemnie jest mieć męża silnego, a sport nietylko krzepi ciało, lecz również uzdrawia ducha, co spostrzegli jeszcze starożytni Rzymianie, którym zawdzięczamy słuszne i niezbite powiedzenie: „W zdrowem ciele — zdrowy duch".

To raz. A po drugie nie należy nigdy nikomu zabraniać tego, do czego ma chęć, bo owoc zakazany tem lepiej smakuje. Jeżeli to coś złego, to sam się sparzy, ale jeżeli to coś godziwego, a zwłaszcza tak godziwego, jak sport, to tem bardziej nie należy tego zabraniać. Wogóle najgorsza rzecz, jeżeli jedno z małżonków każe drugiemu wyrzekać się jakiej jego namiętności, bo wtedy zawsze w sercu wyrzekającego się pozostaje ukryty żal, a przecież małżeństwo samo już daje w życiu codziennem tyle powodów do nieporozumień i wzajemnych kwasów, że lepiej nie przysparzać ich sobie umyślnie.

Wreszcie, i to jest bodaj rzecz najważniejsza: jeżeli narzeczona Pana kocha prawdziwie, to nie powinna Panu odmawiać niczego, a zwłaszcza czegoś, co sprawia Panu dużą przyjemność. Powinna zrozumieć, że to już Pańska poniekąd potrzeba duchowa. Jeżeli każe Panu wybierać między sobą a piłką nożną, daje tem dowód, że właściwie nie kocha Pana prawdziwie, chce tylko Pana posiadać, jak... zabawkę. Poważnym argumentem powinno być dla niej również to, że może Pan stracić posadę. Czyżby chciała mieć męża, mimowoli próżnującego po całych dniach i całkowicie zależnego od niej? Nic tak nie demoralizuje, jak próżniactwo, nawet mimowolne, a co dopiero lenistwo wygodne z zapewnionem utrzymaniem i dachem nad głową. Do jakiej roli sprowadzi się wtedy życie Pana? Do takiej, jaką odgrywa truteń w ulu! Ale trutnia królowa-matka natychmiast „po użyciu" zabija, a u ludzi narazie tak jeszcze nie jest i ludzki truteń jest skazany na wegetację, bo przecież nie można „tego" nazwać życiem.

Nie, jeżeli narzeczona Pana kocha, nie powinna Panu stawiać takich żądań. Pan zaś powinien stanąć na męskiem stanowisku i nie dopuścić do stawiania Pana między młotem i kowadłem: albo — albo. Trzeba koniecznie znaleźć jakiś sposób pogodzenia jednego z drugiem. O ile Pańska narzeczona się na to zgodzi, da jedyny wiarogodny dowód miłości dla Pana.

Jeżeli powyższe argumenty nie przemówią jej do przekonania, gotów jestem wysłuchać jej zarzutów i odpowiedzieć na nie równie energicznie.

*P. Zofka*

zechce łaskawie podać swój adres. Może co poradzimy.

*P. S.*

zechce łaskawie zgłosić się do naszej redakcji, ktoś litościwy zaofiarował się bowiem do pomóc Pani bezpłatnie.

*P. W. S-ńska*

zechce łaskawie nadesłać adres. Postaramy się dopomóc.

*„Dziewczynka z tłumu" z Aleksandrowa Kujawskiego*

niech śmiało idzie za głosem serca, którego zawsze słuchać należy.

*P. Stefanowi Z-ewiczowi z ul. Bagatela.*

Zwycięstwo! Zew Pański znalazł oddźwięk. Poszukiwana przez Pana niewiasta przyznała się listownie, że Pan również wywarł na niej wielkie wrażenie, bała się wszakże spotkać z Panem, przypuszczając, iż taki piękny młodzian, jak Pan, pogardzi „niepozornem dziewczątkiem". Zechce Pan łaskawie możliwie najszybciej podać swój adres.

*P. Ewie z Ursynowskiej.*

Prosimy o łaskawe podanie adresu, bo pomimo najszczerszych życzeń spełnienia gorącego pragnienia Pani, nie możemy — ze względów zasadniczych — pośredniczyć w umawianiu się naszych Czytelników na spotkania. Zresztą, gdybyśmy podali miejsce i czas, mogłoby się zdarzyć, że stawiłoby się... kilku, a to chyba nie byłoby miłe ani Pani ani temu, którego Pani pragnie ujrzeć. Inni ludzie przybyliby może dla pustej ciekawości, a przy olbrzymiej poczytności naszego pisma mogłyby to być nawet tłumy... Rozumie Pani chyba, że we własnym interesie Pani, lepiej jest sprawę załatwić inaczej...

# Hiszpanja — przedmieście Europy

Półwysep Iberyjski, oddalony od środka Europy, położony na krańcach kontynentu, od dzielony od głównego trzonu wysokiem pasmem górskiem Pirenejów, o charakterze płaskowzgórza wzniesionego przeciętnie 700 mtr. nad powierzchnią morza — może być z racji swego położenia nazwany przedmieściem Europy.

Położenie odosobnione Hiszpanji uczyniło z niej kraj, który nie ulegał przez długie wieki wpływom politycznym i społecznym, idącym z centrum Europy.

Hiszpanja rozwijała się na swój sposób: niezależnie od biegu rzeczy i spraw na kontynencie, a przemiany w niej zachodzące nie wywierały z tej samej racji żadnego prawie wpływu na bieg rzeczy w Europie.

Zajmując obszar równy prawie Francji, liczy Hiszpanja tylko 24.6 miljona mieszkańców według ostatniego spisu ludności, co oznacza, iż na kilometr kwadratowy przypada 46.49 mieszkańców.

Wzrost gęstości zaludnienia, aczkolwiek dzisiaj jeszcze słaby w porównaniu z innemi krajami europejskiemi, jest widoczny, jeżeli porównać cyfrę po wyższą (1930 r.) z cyfrą gęstości zaludnienia 36.89 (r. 1900) i 42.21 (r. 1920).

Od roku 1920 do r. 1930 powiększyła się ludność Hiszpanji o 2.260.705 osób. Największy przyrost wykazują oczywiście miasta przemysłowe, np. Barcelona, która w ciągu 10 lat za znaczyła wzrost ludności cyfrą 300.000 osób, dalej Madryt, Bilbao, Walencja, Sevilla.

Jak w południowej Francji, tak i w Hiszpanji ucieczka ze wsi do miast daje się we znaki krajowi; w niektórych prowincjach północnych, Huesca, Soria gęstość zaludnienia spadła naskutek emigracji do miast tak dalece, że liczą tam obecnie zaledwie 15 do 17 mieszkańców na kilometr kwadratowy.

Specyficzne warunki bytu w Hiszpanji sprawiają, iż przyrost ludności jest tam duży i nie wskazuje tendencji do spadku. Przeciętna urodzeń nie ulega prawie większym wahaniom; wynosiła ona 28, 29 proc. w 1931 r., 28.3 proc w 1932 r.

Ponieważ śmertelność wynosiła 16.44 proc (1932 r.), przeto pozostała jeszcze duża nadwyżka narodzin nad zgonami. W r. 1932 przewyżka ta wyniosła 281.630 głów.

Nie biorąc udziału w wojnie 1914/18 r., mogła była Hiszpania wyzyskać korzystną konjunkturę dla swego przemysłu, co wpłynęłoby znów na zahamowanie emigracji zamorskiej w kraju i oszczędziło ubytek około pół miljona ludzi, szukających co roku zarobku i pracy w dalekich krajach południowej Ameryki.

Okres dobrej konjunktury wojennej i powojennej przeszedł, pozostawiając w Hiszpanji osad złota i dobrobytu w miastach przeważnie, oraz wśród wielkiej własności ziemskiej. Gdy przyszedł odpływ, wyłoniły się trudności związane z przeważnie rolniczym jednak charakterem i strukturą kraju.

Dyktatura Primo de Rivery nie mogła zaradzić temu stanowi rzeczy, który pogorszył się jeszcze naskutek kryzysu świa towego. Przyszła wówczas rewolucja, monarchię zastąpiła republika, ale sytuacja gospodarcza nie uległa głębszej poprawie wskutek ogólnych warunków zarówno w kraju jak i na całym świecie.

Po dłuższym okresie wewnętrznych fluktuacji i zmagań w obozach partyj rządzących obecnie Hiszpanją, przyszło do wyborów do parlamentu, które dały większość partjom prawicowym naskutek wprowadzenia na arenę polityczną nowego żywiołu wyborczego — kobiet.

Ogólna linja rozwojowa Hiszpanji, zdaje się, będzie jednak biegła dalej po przekątnej działających w tym kraju sił i obozów.

# Dlaczego łysiejemy?

Wiele najrozmaitszych powodów przytaczano dotąd dla wyjaśnienia faktu, że tylu ludzi łysieje. Przypisywano pojawienie się łysiny troskom, zmartwieniom, ekscesom, alkoholizmowi, chorobom, wyczerpującej pracy umysłowej, nakrywaniu głowy ka peluszem, anemji i Bóg wie czemu jeszcze.

A tymczasem łysina, nie dbając o żadne z przytoczonych wyjaśnień, porażała i szpeciła ludzi, którym nie można było przypisać ani jednej z wymienionych wad czy przypadłości.

Po długich i ścisłych obserwacjach, przeprowadzonych w klinice dermatologicznej w Hamburgu, doszedł dr. J. Wadel do wniosku, iż łysina powstaje tylko u tych, u których skóra na czaszce jest zbyt naciągnięta, inaczej zaś mówiąc, u których powierzchnia skóry, okrywającej czaszkę, jest zbyt skąpa i mała w stosunku do rozciągłości i objętości czaszki.

Twierdzenie swoje opiera dr. Wadel na ścisłych pomiarach, które przeprowadził u łysych i nie-łysych. Pomiary te wykazały, że skóra na głowie łysych jest tak naciągnięta i tak ściśle i mocno przylega do czaszki, iż z trudem tylko daje się ona ująć w fał dę i przesuwać.

Natomiast u ludzi z normalnem owłosieniem skóra jest luźno osadzona na czaszce, daje się fałdować i przesuwać. Stwierdziwszy ten fakt, dr. Wadel określa go jako cechę zasadniczą, towarzyszącą wyłysieniu głowy.

Przyczynę zaś łysienia w razie takiego naciągnięcia skóry, upatruje dr. Wadel w tem, iż skóra jest źle odżywiana, niedostatecznie przekrwiona i wskutek tego cebulki włosowe ulegają powoli zwyrodnieniu i zanikowi.

Jakie z odkrycia dr. Wadela wynikają wnioski praktyczne, w jaki sposób można zaradzić wadzie natury organicznej, o tem od krywca nie mówi. Wiele pociechy nie odniosą zatem łysi z obserwacyj uczonego, o tyle tylko polepszy się ich sytuacja, iż łysina prestanie być może przedmiotem żartów i złośliwych docinków, skoro — jak twierdzi medycyna — na pojawienie się jej nie wpływa taki lub inny tryb życia, zaglądanie do butelki, czy nocne eskapady.

# Gorączka złota w Paryżu

## Nasz rodak otrzymał pół miljona franków

Paryż przeżywał ostatnio szał gorączki złota niemniej intensywny, niż ten, który miał miejsce przed laty w dalekiej mroźnej Alasce podczas odkrycia wielkich pokładów złota.

Jakkolwiek zamiast szlachetne go kruszczu przedmiotem porządania były tylko szeleszczące pa pierki — Paryż szalał!

A działo się to w dniu... ciągnienia loterji państwowej. Nowo wprowadzony system losowania gwarantował, że tego dnia przybędzie Francji trzech miljonerów i z pół tuzina półmiljonerów. Pusta zazwyczaj sala Trocadero za pełniła się po brzegi tłumami amatorów wygranej. Nie wszyscy jednak zdołali się pomieścić wśród rozległych ścian gmachu. Nieprzebrane tłumy pozostały na ulicy, oczekując wyników losowania.

Na estradzie zasiedli panowie dygnitarze loteryjni i skarbowi w krzesłach i na galerji — publiczność. Wielkie reflektory oświetlały sale, aparaty filmowe rejestrowały każdy moment ciągnienia.

Technika losowania jest odmienna od naszej, lecz równie szybko padły pierwsze cyfry i Francji przybył nowy miljoner.

Każdy gorączkowo sprawdza na karteczkach swoje numery, pełen troski, gdy fortuna, tocząca się kołem, zbaczała z jego drogi.

Aż nagle rozległ się z galerji krzyk:

— Jest! Wygrałem!

Momentalnie wszystkie światła reflektorów skierowały się na szczęśliwca, paru dyrektorów po biegło kłusem na górę, gdy oto nowa sensacja. Alarm był fałszywy. A właściwie jeden z widzów, znudzony oczekiwaniem, postano wił zakpić sobie z zebranych.

Żart miał powodzenie. Odtąd co chwila padały okrzyki: Wygrałem"!—lecz przyjmowano je tylko śmiechem.

Zresztą nastrój na sali stawał się z każdą chwilą coraz swobodniejszy i weselszy, a już huragany śmiechu wywołała pewna dama, która chcąc się uchronić od promieni płonących reflektorów i „jupiterów" filmowych... otworzyła parasol.

Wreszcie gorączka złota opadła, zwłaszcza, że i ostatni numer wyszedł z urny. Powoli rozchodzili się wszyscy do domów pełni emocji po przeżytych chwilach.

Kto został po ciągnieniu miljonerem nie udało się oczywiście dowiedzieć — ludzie niechętnie przyznają się do tego, natomiast wiemy, że los obdarzył naszego rodaka: Pan Józef Chojnacki, zamieszkały na emigracji w Vichy wygrał pół miljona! (k)

# Kanał połączy Atlantyk z morzem Śródziemnem

W Paryżu powstała „Liga budowy kanału dwóch mórz", której celem ma być, według zatwierdzonego już przez rząd statutu, budowa kanału łączącego morze Śródziemne z Atlantykiem. Opracowane plany pozwalają wnioskować o wielkości przedsięwzięcia; kanał ma służyć nietylko dla przejazdu okrętów handlowych i pasażerskich, lecz również i dla okrętów wojennych. Uwzględniono przytem obecne wymiary wielkich statków transatlantyckich tak, iż największe nawet parowce będą mogły przepłynąć te 400 kilometrów wpoprzek Francji.

Z wiadomych już szczegółów warto zanotować, że szerokość kanału międzymorskiego będzie wynosiła 60 metrów, głębokość—120 metrów. Koszty budowy kanału będą sięgały 16 miljardów franków.

Oszczędność na czasie i przestrzeni dla statków podążających zwykłą drogą ze Śródziemnego morza przez Gibraltar wyniosłaby 2000 kilometrów i 50 godzin. Przejazd przez kanał wymagałby trzydziestu godzin dla mniejszych statków i 36 dla wielkich.

Kanał rozpoczynałby się w okolicach Narbonne, a ujście jego znalazłoby się pod Bordeaux. Długość ogólna kanału wynosiłaby około 400 kilometrów.

Do budowy kanału zamierza Liga przystąpić jak najrychlej. Rozporządza ona narazie kapitałem około jednego miljarda franków, który został dostarczony przez grupę przemysłowców oraz kilku bankierów.

Do rozpoczęcia robót oraz do prowadzenia budowy kanału w szybkiem tempie przywiązują ko ła rządowe dużą wagę, gdyż tak wielka impreza musiałaby zaabsorbować nietylko wielkie kapitały ale i dużo sił roboczych. Zwiększona produkcja z jednej strony, zapotrzebowanie robotników przy budowie z drugiej stro ny — wpłynęłyby na znaczne zmniejszenie bezrobocia Francji.

Narazie nie jest jednak rozstrzygnięta jeszcze definitywnie kwestja uruchomienia potrzebnych kapitałów.

# Związek chorych na cukrzycę w Czechosłowacji

W Czechosłowacji powstaje związek chorych na cukrzycę, któ rego celem ma być zapewnienie członkom możności korzystania z djetetycznej kuchni, z najnowszych zdobyczy medycyny.

Wszyscy członkowie związku będą zaopatrzeni w karty „chorobowe", które unaocznią przebieg i początek choroby, co umożliwi obecnu nawet lekarzowi zorjentowanie się w stanie pacjenta. Związek ma założyć szkołę dla wykształcenia pielęgniarek, znajdujących się na djecie, oraz ośrodek leczniczy w Karlsbadzie specjalnie dla djabetyków.

Związek ma objąć zgórą 50.000 osób, gdyż tyle mniej więcej djabetyków liczy Czechosłowacja.

# 65.000 górników polskich

## we Francji

Polskie Organizacje robotnicze we Francji opracowały ciekawą statystykę zatrudnienia Polaków w górnictwie francuskiem.

Ze statystyki tej wynika m. in., że w ciągu ostatnich 7 lat przybyło do Francji około 95.000 górników polskich, z których około 70.000 zatrudnionych zostało w zagłębiu północnem. Obecnie cyfra ta spadła do 65.000. Ogółem 12 największych towarzystw węglowych zagłębia północnego za trudnia 49.300 górników polskich pod ziemią, oraz 4.800 na powierzchni; pozostałe 11.000 górników polskich przypada na mniejsze kopalnie.

Łącznie z rodzinami polska emigracja górnicza we Francji obejmuje około 200.000 osób. Górnicy polscy zatrudniani są przeważnie pod ziemią. W szeregu kopalń liczba Polaków stanowi około 75 proc. ogólnej ilości górników, pracujących pod powierzchnią. Przeciętnie Polacy stanowią przeszło 40 proc. zatrudnionych pod ziemią górników, na innych obcokrajowców zaś przypada zaledwie 5 proc.

# Aeroplany niemieckie coraz szybsze

Aeroplany pasażerskie, utrzymujące komunikację na trasach powietrznych niemieckiej „Lufthansy", zwiększają coraz bardziej swoją szybkość. Nowe modele pasażerskie Junkersa (Ju 52) osiągają szybkość do 270 km. na godzinę, a aeroplany do przewozu poczty (Ju 60) — aż do 370 km. na godzinę. Obecnie przystąpiła „Lufthansa" do modernizacji dawniejszych typów samolotów tak, aby powiększyć ich szybkość i nie wykorzystać w dalszym ciągu na swych linjach.

# Ten, który nie zapomniał...

Przed paru dniami, jak donosiliśmy, odbyło się uroczyste przewiezienie zwłok marszałka Francji Joffre'a z Pałacu Inwalidów do rodzinnych stron, gdzie spoczęły na zawsze na miejscowym cmentarzu. Równocześnie dokona no odsłonięcia pięknego, wielkiego pomnika, w obecności wielu dygnitarzy państwowych i — ko niec na tem. Nazajutrz nad mogiłą bohatera Franji nie zatrzymał się nawet żaden przechodzień, kwiaty zwiędły po paru dniach, pył zasypuje marmury pomnika.

Przynosząc wiadomość o tem, jeden z dzienników paryskich w słowach pełnych goryczy skarży się na niewdzięczność rodaków, żali się, że tak szybko zapomina się o najzasłużeńszych, o najlepszych obywatelach kraju.

Jest tylko jedna instytucja, któ ra nie zapomina, a jest nią... urząd skarbowy. Nazajutrz po uroczystym pogrzebie — pisze dziennik —rodzina Marszałka otrzymała z urzędu podatkowego wezwanie do zapłacenia 10 fr. i 70 ctm. tytułem zaległego podatku, pod groźbą najsurowszych represyj. Suma ta nie została dopłacona za podatek spadkowy, który zmarły marszałek Joffre otrzymał przed 16 laty!

Nie uszanowano pamięci bohatera z nad Marny; przetrwała o nim pamięć poprzez lata wojen, klęsk, zwycięstw i śmierci zwycięzcy, tylko wśród tych, którzy upominali się o 10 franków. (k.)

Listopad

**26**

NIEDZIELA

Piotra

# KRONIKA KRAKOWA

## Ze sportu

### Grzegórzki Wawel

*Dziś o godz. 11 na boisku Wisły odbędą się zawody w piłkę nożną o puhar klasy A. pomiędzy Wawelem a Grzegórzeckim. Zawody te zapowiadają się interesujaco, gdyż obie drużyny wystąpią w pełnych składach, oprócz tego Grzegórzecki będzie zasilony nowo pozyskanym graczem z Lwowskiego okręgu Dudkiem. Bilety wstępu niskie.*

### Śląsk—Kraków. Zawody hokejowe

*Dziś o godz. 13.30 na sztucznym torze ślizgawkowym w Katowicach odbędzie się interesujący mecz hokejowy, pomiędzy reprezentacją Śląska i Krakowa. Spotkanie to ma już za sobą ustaloną markę i cieszy się zawsze ogromnym zainteresowaniem. Kraków do tego spotkania wystąpi w podobnym składzie jak przeciwko Pradze.*

### Egzamina instruktorskie

*W dniu 10 grudnia br. odbędzie się w Zwardoniu egzamin na przodowników i instruktorów PZN. Zgłoszenia do egzaminu na formularzach (vide § 12 zasad organizacji honor. i zawod. nauczycieli) łącznie z taksą egzaminacyjną w kwocie zł. 5 dla instruktorów hon. i 10 zł. dla nauczycieli zawodowych, winny nadsyłać kluby do dnia 2. XII. br. do sekretarjatu Okręgu Kraków, ul. T. Kościuszki 3, p. Zemanek W. Zbiórka kandydatów w Zwardoniu o godz. 8, w schronisku PTT. gdzie będzie umieszczony rozkład zajęć. Kandydaci winni przybyć na miejsce na własny koszt z całkowitem sprzętem narciarskim.*

### Unifikacja systemu nauczania jazdy na nartach

*Zarząd Okr. Kr. Sl. mając na celu ujednostajnienie systemu nauczania jazdy na nartach, wzg. ostatnio ustalonych zasad przez PZN. przeprowadzi w dniu 10 grudnia br. skrócony pokaz wzorowego kursu narciarskiego uzupełniony wykładem. Okręg wzywa wszystkich instruktorów Okręgu Kr. Sl. a w szczególności tych, którzy zostali mianowani instruktorami przed zeszłorocznym kursem PZN. by wzięli udział w powyższym pokazie. Zgłaszać należy się w schronisku PTT. do godz. 11. Zbiórka w schronisku o godz. 11. Pokaz od godz. 11.15. Lista instruktorów którzy wezmą udział w powyższym pokazie zostanie przesłana do PZN. do zatwierdzenia.*

### Kalendarzyk piłkarski na dzień dzisiejszy

*W Warszawie, Polska A.—Polska B. ostatni trening przed wyjazdem reprezentacji Polski do Berlina*

*Godz. 11 boisko Wisły, Grzegórzecki—Wawel, s. p. Dr. Rumpler. G. 11 b. Bocheńskiego, Trzebinia—Bocheński s. p. Hirsch. G. 11 b. Wieliczanki, Sokół (Wiel.)—Wieliczanka. G. 11.30 b. Tarnovi, Krowodrza—Tarnovia s. p. Hetper. G. 14 b. Łagiewianki, Mościce—Łagiewianka s. p. Bochenek.*

### Krwawa bójka na tle sporów sąsiedzkich

Pomiędzy rolnikami G. i S. z Ostropy, pow. Gliwicki panują od lat spory o przejazd. W tych dniach przejeżdżał znowu G., owym zakwestjonowanym przejazdem. Przyszło do sprzeczki, która zamieniła się w bójkę. Bracia rolnika S. pokaleczyli poważnie cegłami czterech domowników rolnika G., stawających w jego obronie. Rannych opatrzył lekarz, a bojowcami zajęła się policja.

### Straszna katastrofa autobusowa

Autobus prywatny będący własnością Jana Romólki z Gdyni w czasie przewożenia pasażerów i towaru z Gdyni na targ tygodniowy w Kościerzynie, prawdopodobnie wskutek defektu kierownicy wpadł do przydrożnego rowu, grzebiąc pod sobą 9-ciu pasażerów, przeważnie drobnych przekupniów. Samochód uległ zupełnemu rozbiciu, 5 osób, w tem małżonkowie Marjankowie z Gdyni zostało ciężko rannych, reszta lżej. Rannych umieszczono w szpitalu.



## Ważne dla wszystkich lokatorów

Niedawno ogłoszony kodeks o zobowiązaniach, ustala obowiązki lokatora wobec właściciela domu. Lokator ma obowiązek przez czas trwania najmu używać rzeczy najętej w sposób określony umową i odpowiadający przeznaczeniu tych rzeczy.

Jeżeli w czasie trwania najmu pomieszczenia budynek wymaga napraw, których nie można odłożyć aż do ukończenia najmu, lokator winien znosić niedogodności, jakie mu naprawy sprawiają, jednakże ma prawo żądać obniżenia czynszu w stosunku do czasu i do części budynku, której używania był pozbawiony.

W sprawie komornego art. 384 kodeksu zobowiązań, mówi, że lokator jest obowiązany uiszczać czynsz w terminie umówionym, a gdy termin w umowie nie jest oznaczony, w terminie zwyczajowo przyjętym Jeżeli termin płatności nie jest oznaczony ani przez umowę ani przez zwyczaj, czynsz powinien być płacony zgóry. Gdy lokator z własnej winy, albo przyczyn dotyczących jego osoby nie może używać mieszkania, obowiązany jest mimo to płacić komorne jeżeli właściciel domu gotów był wydać mu albo pozostawić mieszkanie w stanie zdatnym do umówionego używania.

Celem zabezpieczenia komornego, zalegającego nie dłużej niż rok służy właścicielowi domu ustawowe prawo zastawu na znajdujących się w mieszkaniu lokatora ruchomościach, stanowiących własność jego lub rodziny z nim razem mieszkającej, o ile ruchomości te nie są zwolnione od zajęcia w drodze egzekucji. Ustawowe prawo zastawu wygasa gdy rzeczy zostaną z mieszkania wyniesione. Właściciel domu może się sprzeciwić wyniesieniu rzeczy i zatrzymać je na własne ryzyko, dopóki zaległy czynsz nie zostanie zapłacony albo zabezpieczony. Właściciel domu może odstąpić od umowy z powodu niepłacenia komornego przez lokatora, gdy lokator zalega z opłatą conajmniej za 2 miesiące.

## Będzie praca dla 40.000 bezrobotnych

Na Radę Ministrów skierowany będzie w najbliższych dniach nowy plan robót inwestycyjnych, ułożony przez Fundusz Pracy na r. 1934.

Projekt ten przewiduje przyjęcie do pracy w pierwszych dwóch tygodniach miesiąca kwietnia r. p. do 40.000 bezrobotnych.

Kredyty inwestycyjne przydzielone są dla wszystkich prawie województw.

## Zamach samobójczy służącej

Wczoraj wieczorem Katarzyna Raj, lat 23, służąca, zam. w Krakowie przy ul. Nadwiślańskiej 15, w zamiarze samobójczym zażyła 17 proszków kogutków. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło Rajównę do szpitala św. Łazarza. Powodem samobójstwa zatarg z pracodawcą.

## Inżynier z fabryki „Skoda" oskarżony o sprzeniewierzenie

Sąd pracy na ul. Przeskok w Warszawie rozpatrywał sprawę b. majstra kablowni fabryki „Skoda" o odszkodowanie za godziny nadliczbowe, w wysokości 3.300 zł. Sąd pretensję p. Steinera uznał za uzasadnioną i opatrzył ją rygorem natychmiastowej wykonalności.

P. Steiner twierdził na rozprawie, że pracował w godzinach ponadliczbowych z rozporządzenia szefa kablowni, dyr. inż. Siweckiego. P. Siwecki, powołany w charakterze świadka, zaprzeczył temu twierdzeniu jednakże jego zastępca inż. Wolk-Łaniewski, potwierdził w zupełności słuszność twierdzeń b. majstra.

Jak się dowiadujemy, w związku z rozprawą w sądzie pracy, p. Konstanty Steiner złożył do prokuratora doniesienie o krzywoprzysięstwie, popełnionem na rozprawie przez dyr, Siweckiego.

## Aresztowanie kamienicznika za przekupienie świadka

Wielką sensację wywołało aresztowanie na sali sądu apelacyjnego świadka Müchenberga, który zeznawał na procesie o przemyt kapeluszy z Wiednia.

Müchenberg, powołany przez oskarżonego Turkieltauba właściciela dwóch domów w Warszawie, zeznał, że współoskarżony urzędnik Jesionowski mówił mu, iż umyślnie „sypał" Turkieltauba aby samemu oczyścić się w sprawie. Gdy powołano na świadków funkcjonarjuszów straży granicznej, stwierdzono, że Müchenberg został przekupiony przez Turkieltauba za 400 zł. Müchenberg kategorycznie temu zaprzeczył, ale po zeznaniach świadków ze straży granicznej, przyznał się że istotnie otrzymał 400 zł. lecz że był to zwrot pożyczki udzielonej przez niego Turkieltaubowi. Wobec takiego obrotu sprawy prokurator wydał polecenie aresztowania Müchenberga na sali sądowej.

Wyrok w tej olbrzymiej sprawie, w której skarb państwa wystąpił z powództwem 6 i pół miljona zł. wyznaczonych zresztą jako grzywna przez sąd pierwszej instancji, spodziewany jest w przyszłym tygodniu.

## Dwaj bestjalscy mordercy przed sądem doraźnym

W dniu wczorajszym wyznaczony został termin doraźnej rozprawy przeciwko Janowi Kunyszowi lat 36 i Michałowi Czarnocie lat 20 z Woli Rafajłowej, oskarżonych o morderstwo rabunkowe, dokonane w Handzlówce koło Łańcuta, w domu Emila Pelca. Oskarżeni wraz z trzecim osobnikiem Stanisławem Marcińcem dowiedzieli się że śp. Emil Pelc miał otrzymać w ostatnich dniach większą gotówkę tytułem czynszu za wydzierżawienie sadu i postanowili zawładnąć temi pieniędzmi.

Po ułożeniu planu, wtargnęli dnia 15 listopada do domu Emila Pelca. Po steroryzowaniu służącej wpadli do mieszkania. Tam wywiązała miedzy broniącym się Pelcem a bandytami zacięta walka o życie. W czasie tej walki poległ Pelc i jeden z bandytów. St. Marciniec, który był szwagrem Kunysza. Pelcowa, która pomagała mężowi odniosła ciężkie rany i dwa postrzały z pistoletu. Bandyci zbiegli, rychło jednak zostali ujęci, a decyzją prokuratora postawieni zostali przed sądem doraźnym w Rzeszowie. Rozprawa, która odbędzie się w środę 29. bm. prowadzona będzie przez przew. wiceprez. s. o. dr. Byszewskiego. Oskarża prok. dr. Krawczewski.

## Zemsta męża na zdemoralizowanej żonie

Gdy zamożna wieśniaczka wsi Karczówek, Michalina Bętkowska spożywała kolację, padł przez okno strzał, który położył ją trupem na miejscu, a ponadto zranił poważnie jej siostrę 50-letnią Czesławę Lewandowską. Jako sprawcę zabójstwa aresztowano męża Bętkowskiej Antoniego.

Plan zabójstwa powstał na niezwykłem tle. Bętkowska, jako panna, miała bardzo licznych konkurentów. M. in. starał się o jej rękę młodszy o kilka lat Bętkowski.

Został on przyjęty pod warunkiem, że zgodzi się, aby zamieszkał u nich jeden z kochanków. Bętkowski przystał na ten warunek, odbył się ślub i przez pewien czas wszyscy żyli w zgodzie.

Bętkowskiej jednak znudził się niedługo legalny mąż i wyrzuciła go z domu, rzucając na pośmiechowisko i drwiny całej wsi.

Bętkowski nie mogąc tego znieść, kupił fuzję, zaczaił się pod oknem i celnym strzałem żonę swą zamordował.

### Napad zamaskowanych bandytów na dyrektora szkoły

Dziś w nocy włamali się do mieszkania kierownika szkoły w Drohobyczce p. Leonarda Kulana, dwaj zamaskowani bandyci, którzy rewolwerami steroryzowali obecnych domowników i zrabowali biżuterję oraz gotówkę. Jeden z bandytów pozostał w izbie, drugi zaś udał się do przyległego budynku szkolnego, gdzie znajdowała się kasa Wertheimowska. Bandyta otwerzył kasę kluczem zabranym przemocą Kulanowi i zrabował 400 zł. w gotowce oraz wartościowe papiery.

Po rabunku który trwał około trzech godzin, bandyci zbiegli na furmance oczekującej ich cały czas przed budynkiem szkoły. Kasa znajdując się w szkole była Kasą Stefczyka i należała do gminy, która przechowywała w niej pieniądze. Nauczyciel Kulan by jednocześnie kierownikiem Kasy Stefczyka. Władze bezpieczeństwa zarządziły pościg za bandytami.

### Krwawa strzelanina na zabawie

Dnia 23 bm. o północy po zabawie weselnej na sali Frydrychowej w Adamowicach i po rozejściu się gości powstała przed lokalem krwawa bójka między Wojciechem i Fryderykiem Kokotami, oraz Ignacym Krzykałą z Adamowic z jednej strony, a Augustynem Krakowczykiem i kilku innymi osobnikami z drugiej.

W czasie tej bójki postrzelony został w udo lewej nogi przez niestwierdzonego sprawcę niejaki Stanisław Stoś, którego przewieziono do szpitala w Rydułtowach.

### Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Obrała Stefana, lat 19, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za kradzież gabilotki na ul. Kanoniczej, na szkodę Urzędu Skarbowego. Skradzioną gabilotkę odebrano i zwrócono Urzędowi Skarbowemu.

### Wyrodna matka

Wczoraj znalezione zostały w klatce schodowej domu przy ul. Bohdana Zaleskiego porzucone dziecko płci żeńskiej około 3 tygodnie liczące. Podrzutka oddano do Miejskiego Żłóbka, zaś za matką wdrożono poszukiwania.

## Repertuar.

**Teatr Miejski** pop. „Igraszki muzyczne" w. „Kordjan"

### Kina.

**Adria:** „Szpieg w masce"
**Appollo:** „Rewizor"
**Atlantic:** „Dreyfus"
**Promień:** „Trade Horn"
**Świt:** „Orlątko".
**Słońce:** „Blond Wenus"
**Sztuka.** „Roskoszna przygoda"
**Uciecha:** „S. O. S."
**Wanda:** „14 lipca"

## RADJO

**Kraków** C. 8 Audycja poranna z Warszawy: 8.54 Program na dzień bież; 9 Transmisja z Wilna; 9.45 Transm. z Warsz. 14.00 Przesądy budow. 14.15 Transmisja z Warsz. 15.20 Płyty 16.00 Transmisja z Warsz. 16.30 Płyty 16.45 Transmisja z Warsz 17.15 Audycja regjonalna: 17.55 Transmisja z Warsz. i Lwowa: 19.00 Program na dzień następny; 19.05 Rozmaitości, komunikaty 19.15 Odczyt 19.30 Transmisja z Warsz. 19.45 Wiadomości bieżące 19.50 Transmisje ze Lwowa i Warszawy.

### Z Komitetu Pożyczki Narodowej

*Wojewódzki Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej w Krakowie uprasza Powiatowe Pracow. Kow. Pożyczk. Narod. w Wojew. krakowskim o przysłanie najpóźniej do 1 grudnia br.*

*1. List zapotrzebowania dyplomów dla zespołów pracowników liczących conajmniej 5 pracowników, które w myśl okólnika Nr. 15 Ogólnopolskiego Prac. Kom. Poż. Nar. mają być sporządzone według wzoru zał. do wymienionego okólnika i potwierdzone przez miejscowe Urzędy Skarbowe,*

*2, sprawozdań z działalności Pow. Prac. Kom. Poż. Nar., sporządzonych według wzoru załączonego do okólnika Nr. 12 oraz*

*3. danych pozostających w związku z wydaniem „Pamiętnika Pożyczki Narodowej" a wyszczególnionych w okólniku Nr. 13, jak lokalnych odezw, afiszów, ulotek itp.*

*W razie braku odnośnych wzorów, należy zwracać się do Komitetu przy ul. Smoleńsk 19.*

### Szofer w płomieniach

Karol Bularz, szofer, zam. w Krakowie przy ul. Piekarskiej 3, przeprowadzając remont autodorożki Nr. 157, w podwórzu domu przy ul. św. Gertrudy 9, spowodował zapalenie się motoru, wskutek czego doznał poparzenia rąk. Bularza po opatrzeniu na Stacji Pogotowia Ratunkowego przewieziono do szpitala w. Łazarza.

### Tajemnica śmierci robotnika przy ul. Salinarnej

Wczoraj o godz. 11 przedpołudniem w klatce schodowej domu przy ul. Salinarnej 2 w Krakowie, zmarł nagle na udar serca Henryk Zidman, lat 36, robotnik, zam. w Krakowie przy ul. Sienkiewicza l. 27. Wezwany na miejsce lekarz obwodowy polecił zwłoki przewieźć do kostnicy cmentarza Izraelickiego.

### Kradzieże

Krzyżanowskiemu Rudolfowi, woźnicy, zam. w Prądniku Białym skradziono z wozu w Rynku Kleparskim. jedną skrzynię wyrobów tytoniowych, wart. 1880 zł., na szkodę hurtowni Bratniej Pomocy Studentów U. J.

Do bożnicy przy ul. Stromej w Podgórzu dostali się nieznani sprawcy, skąd skradli 2 tałesy oraz 20 zł.

### Tajemnicze samobójstwo kupca

Znany i cenionyy kupiec toruński 67-letni Karol Thil w mieszkaniu własnem przy ul. Słowackiego nr. 81 w Toruniu wystrzałem z browninga w skroń pozbawił się życia. Powód samobójstwa jest dotychczas nie ustalony i prawdopodobnie zostanie nierozwiązaną zagadką.

### Marsz bezrobotnych na Paryż

Tysiące bezrobotnych z północno-zachodnich departamentów Francji ciągnie grupkami w kierunku Paryża. Pierwotnie komuniści chcieli zorganizować zbiorowy marsz bezrobotnych na Paryż, jednak policja nie dopuściła do tego i dlatego obecnie bezrobotni maszerują w małych grupkach po trzech do pięciu. Władze wydały daleko idące zarządzenie, a wszystkie drogi zostały obsadzone przez policję.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródk